Rok X. Styczeń 1936. Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik
poświęcony sprawom
Duchowieństwa Katolickiego.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Warszawa-Praga, Józefa Sierakowskiego 6.

telefon 10-29-53.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i piątki między godz. 14-16.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego" rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr., w Ameryce 2 dolary.

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15.272.

Rok X. Styczeń 1936 r. Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Tem Imieniem zwyciężysz!

Niezliczone powinszowania i wzajemne życzenia zasypały świat w dzień Nowego Roku! Stało się zadość obyczajowi, ale i serca ludzkiego wewnętrznej potrzebie, z której zwyczaj ten wyrósł. Nie wygasa bowiem w ludziach tęsknota do przepojenia współżycia i wszelkich poczynań wzajemną życzliwością i miłością braterską. Tak gorzkie przecież i cierpkie i trujące owoce wydała nieufność i twardość serca i zaślepienie! Upór i obstawanie przy swojem tyle roztrwoniły ojcowizny, dając wzamian strawę wieprzów na zaspokojenie łaknienia. Odarcie z mienia i ciężkie okaleczenia były udziałem „zstępujących" ze świętej Jerozolimy! „Stary Rok" wszystko to potwierdził i wskazał zarazem, że ratunek przyjść może „zgóry", i że tylko Pan da zbawienie.

„Książęta ludu i starsi, słuchajcie! Niechże wam wszystkim jawne będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu: że przez imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali... ten stoi zdrowy przed wami. Ten jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, który się stał na głowę węgła. I niemasz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni".

* * *

Gdy się Konstantyn Wielki dowiedział, w jakim to znaku zwycięży, „uczynił znaki wojskowe podobne temu, który widział na niebie, i nimi w potyczkach posługiwał się jako ochroną

zbawienie niosącą". Jeżeli i obecnie imię Jezusowe ma być zbawieniem, „swoi" muszą je przyjąć, i wymieść dom swój, i z płonącemi lampami oczekiwać przyjścia Oblubieńca i czynić proste ścieżki Jego... Mają, mówiąc inaczej, wydobyć własną duszę z głębin życia zmysłowego i zapewnić jej władztwo nad materją.

* * *

Od chwili poczęcia cechuje istotę ludzką nastawienie egocentryczne. Leży to w naturze rzeczy i ich biegu. Jak dąb pod osłoną żołędzi, tak i człowiek pod osłoną egoizmu rozwija się i kształtuje przedewszystkiem kosztem organizmu macierzystego. Po przyjściu na świat wzrasta i usamodzielnia się, spożytkowując poświęcenie innych, pracę rąk, doświadczenie oraz skarby ich serca i miłości. Wskutek innych konieczności naszej natury, choćby naprzykład właściwości patrzenia, przyzwyczajamy się uważać siebie za ośrodek świata. Przecież oko nasze, oglądające jasne słonko lub błyszczące gwiazdy, utwierdza je na utworzonym przez siebie firmamencie niebieskim, stając się samo centrum owej sfery; zaś promieniem pewnej długości zakreśla ono i na ziemi również dokoła siebie horyzont.

Wprawdzie rozum wykrywa i rozprasza złudzenia, w jakie wtrącają nas zmysły. Zbyt często jednak sam daje się do tego stopnia porwać wzburzonym nurtom biologicznych procesów oraz oszołomić wrzawie ich pożądań, iż cała nasza samowiedza stapia się, a w końcu nawet utożsamia z ową materjalną tylko powłoką życia. Przyrodniczy sposób myślenia naszej doby jeszcze bardziej potęguje w człowieku owo zmącenie jego duchowości ze zmysłowością w jakąś jedną nieprzejrzaną mgławicę i plątaninę. Nie dziw, że psychika nabiera przez to zwyczajów ciała, nasiąka jego dążeniami, roztapia się w celach doczesnych, ogląda świat poprzez potrzeby zmysłów i żądz, jak więzień poprzez kraty swego zamknięcia, podziela błędy i zacieśnienia zmysłowego poznania i odczuwania.

Wraz z uwięzieniem duszy wszystkie jej władze zostają zagarnięte i wprzęgnięte w służbę cielesnych żywiołów natury ludzkiej. Wszelkie wynalazcze uzdolnienia umysłu, zasób pamięci i polot wyobraźni, a przez to cała technika, nauka i sztuka stają się pokornemi sługami jej zwierzęcości. Wola coraz bardziej tępieje dla najwznioślejszych przeświadczeń, sumienie ślepnie na

właściwe normy postępowania i głuchnie na przezwyciężające świat zapewnienie Boże: „Ufajcie, Jam świat zwyciężył!“ Wyżynami zwycięstwa wydają się być mocarstwowe państwo, rozpłomienienie świadomości narodowej aż do wyżyn bóstwa, stawianego na ołtarzach rasismu, usprawnienie życia gospodarczego, doskonałość urządzeń technicznych: „Sami będziecie jako bogowie“...

* * *

Łączność duszy ze światem nadprzyrodzonym może być nieraz, jak trzcina nadłamana. Całkowicie jednak nie zaniknie nigdy, ani w nikim. „Umiłowawszy swoje, (Chrystus) do końca je umiłował“. Miłość zaś nad śmierć jest mocniejsza! Wszystkich miłowaniem swem objął: i dzieciny słabe i dziewczęta, młodzianków i starców, grzesznych i niewinnych i niepotrzebnych zgoła nikomu jak ogołocony badyl, sterczący na błotnistych rozłogach.

Jak latorośl ze szczepu winnego, tak dusza każda czerpie zasilenie i żywot z Jezusa. Przez Niego skrucha dostępuje miłosierdzia, modlitwa — wysłuchania, najsłabsze wysiłki i uczynki najdrobniejsze — błogosławieństwa nagrody, ciemności grobu — światłości wiekuistej. Boskie Jego spojrzenie odnajduje zaginioną; głos Jego wołania ożywia umarłą; krwią Jego serca obmyta, wychodzi dusza z odmętów cielesnych, we właściwe jej dostojeństwo się przyobleka i nabiera jak orzeł podniebnego lotu swoich odwiecznych przeznaczeń „w domu Ojca“.

I nikt nie wyjawił duszy jej majestatu z tak nieodpartą jasnością, jak Jezus. Ani z tak bezgraniczną ofiarnością nikt jej nie wspomógł. Ani nie pouczył jej nikt inny, że główna przyczyna zmysłowej niewoli człowieka oraz jego zwyrodnień tkwi nie w jego popędach, lecz w tem że duchowe siły ludzkie zaślepione i oczarowane pięknością doczesną, zatracają się w jej bezmiarach, jak na kwietnych stepach zagubia się dziecko goniące za barwnemi motylami. Cała ta piękność otaczającej nas rzeczywistości służyła Chrystusowi po to, by unaocznić nam ową bezwzględną doskonałość „nie z tego świata“. Ku niej bowiem dusza się wyrywa i nieustannie, choć często bezwiednie tęskni. Najgłębsze przeżycia Chrystusa są jej upewnieniem i fundamentem, co do trafności i celowości tych tęsknot. Dzięki nim pokonać ona może swój bezwład oraz potargać tysiącorakie uzależnienia od materji. Dzięki nim potrafi się przeniknąć niezłomnem przeświadczeniem

odrębnej swojej natury, zawrotnie wzniosłego pochodzenia oraz nieśmiertelności swoich przeznaczeń. Po tem odnalezieniu siebie i zrozumieniu swego najwyższego dobra może dusza, niby ponowne tchnienie Boże, wstąpić w ciało, by je ożywiać oraz zdobywać dla świata wyższego rzeczywistość zmysłową. Ucieleśnieniem tego procesu jest poniekąd klasyczny posąg grecki. Genjusz artysty, rzeźbiąc wizję swego natchnienia, przeobraża bezkształtny głaz marmurowy w nieskazitelne pod względem formy dzieło. Duch udoskonala i podnosi materję!

W światłości Imienia Jezusowego i na wyżynach Boskiej Jego miłości milkną ciało i krew i namiętności i hasła najrozgłośniejsze. Stąd wytryskują najobfitsze źródła radości dla Greka i barbarzyńcy, dla pana i niewolnika. Stąd płynie muzyka dla ucha, miód dla ust, siła dla serca, bez względu na to czy bije ono na jałowych tundrach dalekiej północy, czy też w skwarnej spiekocie tropikalnego słońca. Bez potęgi i natchnień miłości Jezusowej, bez wzniosłości Jego Imienia nic nam nie pomogą ani organizacja, ani prawo, ani parlamenty, ani dyktatury.... Albowiem głębszą od wiedzy, wznioślejszą od myśli, nad żądzę wrażeń bardziej pobudzającą, potężniejszą od siły, bogatszą od skarbów jest supereminens scientiae caritas Christi — miłość Chrystusowa! Miłością stoi świat i Bóg jest miłością!

Nie dziw, że Kościół poprzez wiarę i ewangelję, poprzez modlitwy i kanony ukazuje nam święte Jezusowe serce i głosi Jego Imię! Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.......

* * *

Tego Imienia heroldami jesteśmy my, o sacerdotes! I rzecznikami miłości Jego serca my jesteśmy! Szafarstwo cudotwórczej Jego potęgi i niepojętej dobroci w naszych spoczywa rękach. W nas i przez nas chce wstępować do wszystkich uwarstwień społecznych, jak promień słoneczny do kwietnych kielichów, jak woda przenika w pokłady ziemne... W nas chce mieć swoich aniołów, wieszczących pokój ludziom dobrej woli... Przez posługiwanie nasze „chromi na nogi wstawać mają“, a mędrcy w kornym hołdzie uznawać, że On jest który jest, że jest zmartwychwstanie i żywot!

W tej służbie i w służbie braci naszych Imię Twoje, o Jezu, niech nam będzie weselem, ostoją i zapałem.

Ks. Antoni Kwieciński

Cztery głośne dzieła o Chrystusie Panu.

Dlaczego właśnie cztery. Przecież produkcja naukowa i literacka dotycząca Chrystusa jest tak bogatą, że niemal corocznie wzrasta o kilkaset pozycyj bibljograficznych, niejednokrotnie pierwszorzędnego znaczenia. Mnożą się ustawicznie wydania tekstów ewangelij, poszczególnym zagadnieniom z życia Chrystusa poświęca się specjalne monografje, tak, że zdawałoby się, iż pewien zastój w tej dziedzinie nierychło mógłby się odbić niekorzystnie na naszych wiadomościach w tym względzie. Pozatem, wśród dzieł o Chrystusie wydanych w ciągu lat ostatnich nie cztery, ale kilkanaście przynajmniej wymienićby można, które stały się głośnemi w świecie całym. Wydaniu „Le mystère de Jésus" przez Couchoud w r. 1924 towarzyszyło daleko idące echo, głównie z tego powodu, że zadało ono śmiertelny cios t. zw. liberalizmowi w ujmowaniu postaci Chrystusa. „Jésus" Guigneberta z r. 1933 dzieło radykalne w koncepcji i w wynikach badań również nie minęło niespostrzeżenie. M. Goguel'a „Vie de Jésus" z r. 1932 dzięki ogólnie znanej kompetencji autora w sprawach biblijnych zostało przyjęte z pewnem uznaniem nawet przez sfery, zwalczające zawzięcie zasady krytyczne, na których zostało oparte. Jeżeli do tego dodać pierwszorzędne publikacje autorów katolickich: M. J. Lagrange'a, który w swem. „L'Evangile de Jésus Christ" zawarł syntezę swych badań nowotestamentalnych; L. Grandmaisona, śmiało stawiającego czoło w „Jésus Christ" najbardziej wyszukanym i powiedzmy śmiało, niejednokrotnie absurdalnym trudnościom, wysuwanym przez radykalne odłamy krytyki ewangelicznej, oraz J. Lebreton'a piszącego w sposób, mogący uchodzić za wyzwanie hyperkrytyce czasów nowożytnych — to ograniczenie się właśnie tylko do czterech głośnych dzieł o Chrystusie musi mieć jakieś specjalne powody.

A jednak tylko cztery. Wymienione już bowiem publikacje mają charakter ściśle naukowy, i jako takie w niewielkim tylko zakresie dostępne są dla szerokich rzesz. Przygotowania do nich trwały lata całe, poprzedzały je zawsze studja rozliczne, dotyczące poszczególnych kwestyj z zakresu badań nad ewangeljami. Żmudna krytyka tekstu, krytyka literacka ze swym labiryntem problematów, wreszcie krytyka historyczna tak nadzwyczajnej wymagająca ostrożności w formułowaniu sądów — złożyły się

w całości na wielką syntezę w ujęciu postaci Chrystusa. Tego rodzaju dzieła w specyficznem tylko znaczeniu mogą się stać głośnemi. Rozgłosem nie dorównają one nigdy, dzięki zasięgowi czytelników, dziełom o charakterze literackim, łatwo dostępnym dla umysłu przeciętnego człowieka. Minęło właśnie sto lat, od chwili gdy D. F. Strauss spowodował w łonie protestantyzmu rewolucję w poglądach na żywot Chrystusa, przez fałszywą, ale sumiennie opracowaną teorję. Czyż jednak jego rozgłos może się równać z rozgłosem „Vie de Jésus" E. Renana, którego wydanie było bezsprzecznie ważnem zdarzeniem literackiem 19-tego stulecia? Bez przesady powiedzieć można, że od czasów Renana prawdziwie rozgłośnemi dziełami o Chrystusie były opracowania literackie. Inna rzecz czy rozgłos taki jest długotrwałym i w jakich warunkach.

W kołach poważnych badań nad ewangeljami niesłusznie lekceważy się wszelkie produkcje literackie dotyczące Chrystusa. Uczeni tylko wyjątkowo niemi się zajmują, poświęcając im zresztą kilka zdawkowych uwag. Że tego rodzaju stanowisko winno ulec radykalnej zmianie, wskazuje choćby okoliczność niezwykłego rozpowszechnienia się takich publikacyj. Jeżeli z punktu widzenia naukowego są one poprawnemi, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby spotęgować jeszcze ich możliwy wpływ na czytelników. Jeżeli natomiast twórczość literacka całkowicie lub częściowo tylko minęła się z prawdą, to wykazanie fałszu jest obowiązkiem każdego badacza. Przyznać trzeba, że polemika z opracowaniami literackiemi postaci Chrystusa jest niezmiernie trudna już choćby tylko z tego względu, że niesłychanie mozolnem jest znalezienie wspólnej płaszczyzny dla przeprowadzenia dyskusji. Najczęściej jednakże nie jest to bynajmniej niemożliwem.

Badanie naukowe życia Chrystusa jeszcze i z innego względu nie może lekceważyć prac literackich z tej dziedziny. Stało się poprostu fatalnością nieomal wszystkich żywotów Chrystusa aż do ostatnich czasów, że są one zanadto krytyczne a za mało psychologiczne. Ogólnie wiadomo jaką rolę odegrał w tym względzie przemożny wpływ nauki niemieckiej. Krytyka źródeł we wszystkich swych odcieniach jest niewątpliwie koniecznym warunkiem należytego dostępu do postaci Chrystusa. Stanowi ona jednakże tylko część zadania. Pozostaje jeszcze wgląd psychologiczny w naturę opisów ewangelicznych, już nietylko na podstawie dokładnej znajomości biblijnego milieu — ale duszy ludzkiej, jej

potrzeb i celów. Wreszcie last but not least prawa socjologiczne, wysnute na podstawie daleko już posuniętych badań w tej dziedzinie — niemałe mogłyby tutaj znaleźć zastosowanie.

Otóż opisy literackie żywotu Chrystusa wypełniają niekiedy lukę pozostawioną przez t. zw. badania krytyczne. I nawet dla uczonego mogą stanowić cenne uzupełnienie jego wiadomości.

Cztery głośne dzieła z lat ostatnich o Chrystusie Panu dotyczą właśnie opracowań literackich: Papini'ego, Mereżkowskiego, Ludwiga i Barbusse'a.

Na pierwszem miejscu wymieniam Papini'ego nietylko z tego względu, że jest on bodajże najwybitniejszym pisarzem Italji współczesnej, nietylko dlatego, że chronologicznie biorąc jego dzieło z szeregu wymienionych autorów ukazało się najwcześniej — ale głównie spowodu wartości tego dzieła nawet dla egzegezy naukowej. Papini jest pisarzem sumiennym. Każde jego dzieło poprzedzają rozległe badania naukowe. Jeżeli jego „Storia di Cristo“ w licznych tłumaczeniach obiegła świat cały to nietylko dla wielkiej wyobraźni jej autora, jego wielkiego talentu — ale głównie, jeżeli nie przedewszystkiem, dla wielkiej nauki podanej w formie wysoce artystycznej. Innemi słowy Papini połączył w sobie to, co jest niezmiernie rzadkim przejawem wśród pisarzy nowoczesnych, potęgę nauki z wykwintną formą słowa. Katedrę literatury włoskiej na uniwersytecie bolońskim ofiarowano mu nietyle jako literatowi i poecie, ile jako skrzętnemu badaczowi, który umiał rzucić nowe światło na szereg postaci średniowiecznej literatury włoskiej, zwłaszcza na Dantego. W dziedzinie badań nad ewangeljami Papini ma za sobą niewielką rozmiarami, ale nadzwyczaj trafną w pomyśle i napisaną po mistrzowsku pracę pod tytułem „Ewangeliści“. Dał w niej wyraz swym poglądom na wszystkie hypotezy, krytyki, uzupełnienia i uzupełnienia do uzupełnień nauki niemieckiej.

Pod skalpelem tej nauki zdaniem Papini'ego, uleciał z Ewangelji duch. Wskutek czego poczęto ją traktować nie jako jedyną, ale jako jedną z ksiąg świata, zapominając, że jest to ze względu na swe pochodzenie księga przedewszystkiem Boża. Przerasta ona nieskończenie znane nam twory literackie także i ze względu na swą treść. Papini zna modny dzisiaj kierunek badań nad ewangeljami, usiłujący dla opisów ewangelicznych odnaleźć wzory w innych literaturach świata. Dla czynionych dotychczas prób w tym względzie pełen jest sarkazmu. „Płacząca Andromacha

Homera w porównaniu z Dziewicą na Kalwarji jest występem melodramatycznym; żeglujący Ulisses dla odnalezienia swej żony jest zabawnym manekinem w porównaniu z synem marnotrawnym poszukującym ojca lub też z pasterzem szukającym zaginionej owieczki. Eschylos ze swym Prometeuszem i narzucającemi mu się Oceanidami nie stworzył nigdy tragedji tak wstrząsającej jak ta, której aktem ostatnim jest Kalwarja“ [1]).

Nic dziwnego zatem, że przy znajomości współczesnego nam stanu badań ewangelicznych i przy cechującem go wyczuciu artystycznem — napisał Papini żywot Chrystusa, który śmiało nazwać można najlepszym z dotychczasowych opracowań literackich tego tematu. Nie wiem czy Papini był kiedykolwiek w Palestynie, czy osobiście zetknął się ze zwyczajami i obyczajami kraju uświęconego działalnością Chrystusa. Koloryt galilejski opisywanych wydarzeń ma w dziele Papini'ego tak charakterystyczny wyraz, tak pełen jest oryginalnych, każdemu podróżnikowi znanych reminiscencyj — że źródłem dlań może być tylko albo osobiste przeżycie, albo wizja artystyczna spowodowana głęboką nauką i natchnieniem o niezwykłej skali napięcia. Życie rybaków na jeziorze Genezaret znalazło wreszcie w Papinim swego właściwego odtwórcę. Jego opis należy do piękniejszych w całem dziele, przytem niektóre fragmenty posiadają szczególną wymowę. „Na tem to jeziorze, które przypominało jakąś opiekuńczą zatokę, poraz pierwszy oczom ich odsłoniła się piękność światła i wody, tych dwu żywiołów, szlachetniejszych od ciężkiej i szpetnej ziemi a pokrewniejszych sercu od ognia. Łódź, ze swemi trapezami żagli, z wytartemi ławkami, z wysokim i szkarłatnym dziobem, od lat najwcześniejszych, zdawała się im być domem droższym i milszym od tego drugiego domu, który ich czekał na wybrzeżu, ni to skrzynia bielona i nieruchoma. Owe nieskończone godziny oczekiwania i nadziei, zapatrzenia w mieniące się fale, w drgnienia niewodów, w zbierające się chmury nad wodą, wypełniły przeważną część ich prostego, ubogiego życia“ (tł. Rzym.).

Zapewne, że zapatrzony w tematy własnych badań uczony — miałby niejedno do zarzucenia dziełu Papini'ego. Raziłaby go łatwość, z jaką Papini rozstrzyga najtrudniejsze problematy. Nie zgodziłby się na podane przezeń pojęcie Królestwa Bożego w ewangeljach, miałby zastrzeżenia co do wyrażenia Maran Atha

---

[1]) Por. G. Papini, Gli operai della vigna, Firenze, 1929, 62.

pomieszczonego w tytule jednego z rozdziałów — uderzyłby go niemile niejeden błędny szczegół z topografji Palestyny, w związku z lokalizacją zdarzeń ewangelicznych. Przykładów takich przytoczyćby można wiele. Świadczą one jednakże tylko o tem, że dzieło Papini'ego nie może być podręcznikiem dla interpretacji tekstu ewangelij, że wiele byłoby w niem do poprawienia. Jako całość wszakże, ze względu na swe naukowo-artystyczne walory przewyższa ono wszystko cokolwiek dotychczas z rąk literata wyszło o postaci Chrystusa. W dziele tem Chrystus widnieje w całym blasku swojego bóstwa, przemawia całą potęgą swej ziemskiej tragedji. Jego rysy istotne uchwycone są z taką siłą — że słusznie wydanie tego dzieła uważać można za doniosłe zdarzenie literacko-naukowe w wieku 20-ym.

Nawet w niewielkim stopniu powiedzieć tego nie można o książce D. Mereżkowskiego p. t. „Nieznany Jezus". Już sam fakt że do badań nad postacią Chrystusa zabrał się autor „Juljana Apostaty" znany ogólnie ze swych łez wylewanych nad burzeniem pogaństwa przez chrześcijaństwo — mógłby wpłynąć na niekorzystne ustosunkowanie się do próby Mereżkowskiego. Byłoby to tembardziej uzasadnione, że marzy on o zespoleniu niektórych (z pominięciem Starego Testamentu) pierwiastków chrystjanizmu z kulturą helleńską — co miałoby wytworzyć wielką religję przyszłości. Trzeba jednakże przyznać, że do swego zadania Mereżkowski przystąpił z całym aparatem współczesnej krytyki naukowej, zadziwiając wszechstronnością oczytania i bogactwem rozrzuconych po swem dziele problematów. Cóż, kiedy arsenałem dlań była głównie nauka protestancko-liberalna dochodząca w swych badaniach do wyników wręcz paradoksalnych. Mereżkowski miałby dane, aby naród rosyjski obdarzyć życiem Chrystusa godnem współzawodniczyć z najlepszemi opracowaniami literackiemi w tym względzie w Europie Zachodniej. Brak naukowego życia Chrystusa w znaczeniu współczesnem dawał się w literaturze teologicznej rosyjskiej odczuwać dość dotkliwie. Zapobiegano mu między innemi przez tłumaczenie doskonałego i dziś jeszcze pełnego wartości dzieła A. Edersheima „The life and times of Jesus the Messiah".

Koniecznym jednakże warunkiem byłoby dlań podejście do tematu z całem bogactwem religijnych przeżyć narodu rosyjskiego, a całkowitem uchyleniem nalotów obcej nauki doszłej w rezultacie do tragicznego impasse'u. Mereżkowski badał ewangelje.

Badał przeważnie dzieła protestanckie i te przesłoniły mu postać Chrystusa całkowicie. Z autorów katolickich korzystał niewiele i z największą oględnością. Niema poprostu twierdzenia w radykalnej krytyce protestanckiej ostatnich lat, któregoby Mereżkowski, zasugestjonowany autorytetem niemieckich profesorów, nie przyjmował bez zastrzeżeń. W rezultacie z ewangelji zostały mu w dłoni tylko strzępy, tak, że gdy miał przystąpić do literackiego opracowywania źródeł mógłby jedynie tylko powtórzyć słowa Bultmann'a „Wir wissen so gut wie nichts über seine Persönlichkeit".

Jedyną konsekwencją takiego stanowiska jest poszukiwanie „Jezusa nieznanego". Mereżkowski nie byłby rosjaninem, gdyby miał się zatrzymać przy wyniku badań radykalnych i nie usiłował przerzucić mistycznego mostu w t. zw. chrześcijaństwo przedewangeliczne, w którem na swej drodze mógłby spotkać przedewangelicznego Chrystusa. Pomagają mu w tem apokryfy, których znaczenie z konieczności wyolbrzymia i przecenia niezwykle.

Cóż z tego, że krytyka t. zw. tezy mitologicznej pomieszczona na początku dzieła jest świetną, znamionującą zdrowy odruch przeciw mitomanji niemieckiej. Cóż z tego, że w dziele znajdują się fragmenty, które śmiało uważać można za arcydzieła literatury religijnej wszystkich czasów — skoro u podstaw próby Mereżkowskiego tkwi błędny punkt wyjścia w ocenie metod badań nad ewangeljami. „Nieznany Jezus" Mereżkowskiego pozostanie tedy jego osobistą własnością. Oparty na przesłankach mistycznych jest On widniejącą w oddali wieków zjawą, której poznanie przekracza szranki naukowego badania.

Powszechnie znany autor żydowski E. Ludwig mógłby z powodzeniem ograniczyć się w swej działalności do literackich opracowań biografij wybitnych ludzi: „Wilhelma II", „Bismark'a" „Napoleona" i innych, które mu przysporzyły zresztą wątpliwej wartości sławy. Sięgnął jednakże i do postaci Chrystusa, aby w „Synie Człowieczym" oddać „wierny jego wizerunek". Usłużny dla tego rodzaju poczynań Paweł Hulka-Laskowski polskie tłumaczenie książki Ludwiga opatrzył wstępem w którym zaznaczył, że „umie (ona) powściągnąć własne słowo, gdzie przemawia historja". Słowa te mogą wywołać niezwykłe zaciekawienie. Ludwig nie był pierwszym pisarzem żydowskim,

który podjął się takiego tematu. J. Salvador, Graetz, Geiger, Friedlander, Klausner usiłowali również dotrzeć w swych dociekaniach do postaci Chrystusa. Tylko że ich zamiary spełzły na niczem, właśnie dlatego, że nie umieli powściągnąć słowa tam, gdzie przemawiała historja.

Czyżby Ludwig przewyższył ich wszystkich pod tym względem?

Już z pierwszych stronic „Syna Człowieczego“ widać, że w książce tej nie chodzi bynajmniej o liczenie się z historją w tej czy innej postaci, ale jedynie o pomniejszenie Chrystusa, a konsekwentnie i założonej przezeń religji. Autor zresztą sam zaznacza że zamierza przedstawić jedynie fragment „z dziejów swojego plemienia“. Plemię żydowskie istotnie wysunięte jest w książce tej na plan pierwszy. Dla jego dobra poświęca się wszystko, nawet niezaprzeczalne fakty historji. Autor zna Flawjusza i korzysta zeń pełną dłonią. Niepodobna odmówić wartości literackiej (nawet naukowo poprawnej) jego opisom świątyni i życia żydowskiego w pierwszym wieku naszej ery. Fatalnem nieporozumieniem nazwać jednakże można wplecenie w to wszystko opowieści o Chrystusie. Ludwig wie znacznie więcej niż o Chrystusie mówią dokumenty historyczne. Ludwig wie stanowczo zawiele. Wie on, że Jan Chrzciciel narodził się w pobliżu pustyni, o czem dotychczas nie wiedział żaden badacz Nowego Testamentu. Ludwig podkreśla, że bezżeństwo wśród esseńczyków nie jest obowiązkowe, choć jego rodak Filon z Aleksandrji zaznacza z naciskiem, że esseńczycy żyją „sine ulla femina, omni Venere abdicata“. Zbadał on dokładnie genezę mesjańskiej świadomości Chrystusa i nie troszczy się bynajmniej o to, że każdy wiersz ewangelji kłam mu zadaje. Możnaby mnożyć bez końca przykłady ilustrujące ustawiczny konflikt Ludwiga z historją, nawet z jego głównym informatorem Józefem Flawjuszem. Książka jego stanowi wymowny przykład nieudolności w opracowywaniu tematu, przewyższającego możliwości psychiczne autorów żydowskich. Strauss zaznaczył we wstępie do swego „Leben Jesu“, że trudno jest, ażeby chrześcijanin o Chrystusie pisał sine ira et studio. Nie można się przecież odeń spodziewać — dodaje — takiej bezstronności w opisie jak np. gdy chodzi o historję faraonów. Nie ze względu na bezstronność, jak chciał Strauss, ale ze względu na organiczne nieledwie zżycie się z opisywanym tematem o sprawach religijnych pisać może tylko człowiek religijny. „Über

Religion darf nicht der Religionslose urteilen, sondern nur der Religiose" (Paul de Lagarde). Podobnież o Chrystusie pisać może tylko chrześcijanin. Trzeba być bowiem uzdolnionym do należytego zrozumienia treści ewangelji. Inaczej powstają surogaty, jak omawiana książka Ludwiga dla większej chwały „dziejów swego plemienia".

Nie bez pewnego wahania do rzędu głośnych prac o Chrystusie wydanych w ciągu lat ostatnich zaliczam „Jésus" H. Barbusse'a. Nie jest to książka, o którejby można pisać bez odrazy. Zła wola autora idzie w niej w zawody z jego niedokształceniem. Można się różnie ustosunkować do Chrystusa. Znamy dzieła zwalczające ewangelje i samą postać Chrystusa w sposób bezwzględny. Jest w nich jednakże pewien dobór słów, powiedziałbym pewien ton opracowania, sprawiający, że ich wydanie, chociaż szkodliwe nie wyrasta zaraz do rozmiarów skandalu. Otóż wydanie książki Barbusse'a jest skandalem w pełnem słowa tego znaczeniu. Oszczędzę sobie i innym przykrości, przez zaniechanie ilustracji tego twierdzenia. Wystarczy zaznaczyć, że pornografja w odniesieniu do postaci Chrystusa Pana niemałą w niem odgrywa rolę.

Barbusse wyrósł w ogniu wojny europejskiej i prawdopodobnie nie bez powodu wydana w r. 1916 jego praca p. t. „Le feu" otrzymała nagrodę Goncourt'ów. Z tego że stał się komunistą nie zamierzamy czynić mu zarzutu. Jeżeli już przez swoją książkę o Chrystusie chciał robić pewną propagandę, to mógł to przecież uczynić bez posuwania się do ordynarnych opisów, stojących w jaskrawym kontraście ze wszystkiem, cokolwiek o genjuszu narodu francuskiego i o przysłowiowej jego wykwintności wiemy.

Dyskusyj naukowych książka Barbusse'a nie wywołała i możnaby nad nią przejść do porządku dziennego, gdyby nie okoliczności następujące: Żydzi już niejednokrotnie złożyli dowody, że poprą każde usiłowanie, zmierzające do zohydzenia postaci Chrystusa i założonej przezeń religji. Sami zresztą okazali się mistrzami w tym względzie, a znany paszkwil przeciw Chrystusowi p. t. Toldot Jeszu jest tego wymownym wyrazem. Skwapliwie tedy skorzystali z okazji wydania książki Barbusse'a i w tłumaczeniu żargonowem p. t. Jeszu Hannosri dokonanem przez B. Rozmarina (w Bibljotece i pod redakcją Marka Rakow-

skiego) opublikowali ją w Warszawie w r. 1930. Do wydania tego Barbusse napisał specjalną przedmowę zatytułowaną „Do moich żydowskich czytelników". Czytają ją tedy rzesze ludności żydowskiej, pomimo pewnych, lecz nieskutecznych sprzeciwów władz. Antysemityzm wzbiera podobno na sile w świecie całym. Motywy religijne niewielką dotychczas w ruchu tym odgrywają rolę. Czyżby żydom polskim zależało na wciągnięciu w grę i religji, jako niezawodnego sposobu wycięcia wrzodów, zatruwających atmosferę w Polsce.

Żargonowe tłumaczenie książki Barbusse'a jest bezprzykładną prowokacją ze strony żydostwa religijnych uczuć narodu polskiego. Niedość, że na wszystkich uniwersytetach świata Warszawa i Wilno cytowane są ustawicznie przez profesorów, jako miejsca wydania antychrześcijańskiej literatury żydowskiej.

Zdecydowana walka z tego rodzaju produkcją leży w interesie zarówno państwa jak i Kościoła w Polsce. Domaga się jej obrona dobrego imienia Polski wobec narodów Zachodniej Europy. Walkę tę musi mieć także na względzie honor katolicyzmu polskiego. Wszelkie przeciwdziałanie szerzącemu się bezbożnictwu będzie nieskuteczne, dopóki się nie zniszczy jego źródeł, mieszczących się na terenie ghetta warszawskiego.

* * *

Papini, Mereżkowski, Ludwig, Barbusse dla znacznego odłamu polskiej inteligencji są nie do zlekceważenia informatorami o Chrystusie Panu i Jego życiu. Najskuteczniejszym sposobem unieszkodliwienia wpływów Mereżkowskiego, Ludwiga i Barbusse'a byłoby wydanie w języku polskim żywotu Chrystusa, stojącego na poziomie wymagań współczesnej nauki, a w formie dostosowanego do jak najszerszych rzesz czytelników. Ks. Arcybiskup Teodorowicz obiecał nam przed laty takie dzieło. W r. 1932 ukazał się nawet piękny tomik p. t. „Od Betleem do Nazaretu". Jednakże niewiadomo czy dzieło Ks. Arcybiskupa spełni omawiane zadanie, a to ze względu na jego olbrzymie rozmiary. Pozatem Dostojny Autor zbyt długo każe nam czekać na przyobiecane już oddawna następne tomy.

Ks. Eugenjusz Dąbrowski

Akcja unijna
we współczesnem ustawodawstwie synodalnem.

I. W okresie przedkodeksowym wśród kanonistów utarło się mniemanie, że obrządek łaciński stoi ponad wschodnim.

Wyrazem tej opinji są słowa Benedykta XIV zamieszczone w konstytucji „Etsi pastoralis“ z dn. 26 maja 1742 r.: „Ritus latinus, propter suam praestantiam, eo quod sit ritus sanctae Romanae Ecclesiae, omnium Ecclesiarum matris et magistrae, supra grecum ritum praevalet“ [1]). Teraz Kodeks Prawa Kanonicznego nie czyni żadnej różnicy między prawnie uznanemi obrządkami. Urzędowe enuncjacje papieży potwierdzają to w zupełności. Np. Benedykt XV w konstytucji apostolskiej „Dei providentis“ z dn. 1 maja 1917 r., stwierdza, że „Ecclesia Jesu Christi, ut quae non latina sit, non greca, non slavonica, sed catholica, nullum inter ejus filios intercedere discrimen, eosque, sive latinos, sive grecos, sive slavos sive aliorum nationum ommes apud hanc Sanctam Sedem eundem locum obtinere“ [2]).

A obecny papież w encyklice „Ecclesia Dei“, wydanej z racji trzechsetlecia św. Jozafata, wyraża pragnienie, aby narody, uznające Ojca św. za namiestnika Chrystusa Pana na ziemi, pozostały przy swych obrządkach i wiernie je zachowywały: „ut omnes aequo jure utantur conjuncti populi, cujusvis sint generis aut linguae, quamvis rituum sacrorum, quos Romana Ecclesia, et sanctissime semper venerata, semperque decrerit retinendos“ [3]).

Idąc po tej linji równości Kodeks Prawa Kanonicznego przypomina, że „diversitas ritus non attenditur“ (kan. 106, 4), dlatego zupełnie jednakowe zasady pierwszeństwa są stosowane do kapłanów wszelkich obrządków; tak samo z przywilejów wymienionych w kanonach: 118 do 122 nietylko mają korzystać duchowni łacińscy ale i wschodni.

---

[1]) Por. Gasparri, Fontes Codicis Juris Canonici, Romae, 1, 1923, 739.

[2]) Por. Acta Apostolicae Sedis, Romae, 9, 1917, 529 ns.

[3]) Por. A. A. S. 15, 1923, 573 ns.

Również wierni obrządków wschodnich korzystać mogą z wszelkich odpustów, udzielonych przez Ojca św. wszystkim katolikom [4]).

Jeżeli jest mowa o różnicy między obrządkami, to należy ją ograniczyć do formy sprawowania religijnych obrządków, do niektórych przepisów tyczących się karności kościelnej, oraz do pewnych form ustroju wewnętrznego. Znakomity kanonista, Cappello, mówi, że obrządki wschodnie dotyczą nietylko liturgji, ale również dyscypliny kościelnej, czyli jak się wyraża: „secumferunt peculiarem constitutionem, hierarchiam, regimen et disciplinam" [5]).

II. Jeżeli chodzi o obrządki wschodnie na terenach Polski, to oprócz 2-ch, oddawna istniejących t. j. grecko-katolickiego i ormiańskiego, od 12 lat rozpowszechnia się na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej obrządek wschodnio-słowiański, mający na celu pociągnąć do jedności katolickiej wyznawców religji prawosławnej. Sprawami tego obrządku zajęli się ci z zainteresowanych prawodawców synodalnych, którzy swoje synody odbyli w ostatnich już latach, a mianowicie piński (synod odbył się w r. 1929, uchwały obowiązują jednak dopiero od 1 stycznia 1935 r.), lwowski (w r. 1930, obowiązuje od 24 maja 1931 r.), wileński (z r. 1931, obowiązuje od 15 maja 1932 r.).

Synody piński i wileński poświęciły nowemu obrządkowi po 7 statutów, ujętych w jeden rozdział pod tytułem: De ritu orientali" (statuty: 130—136 synodu pińskiego, 297—303 synodu wileńskiego). Synod lwowski tylko w jednym statucie (stat. 70) mówi o obrządku wschodnio-słowiańskim, a w dwóch (statuty 27 i 68) o innych obrządkach niełacińskich.

Równość obrządków znajduje swój wyraz w przepisach wszystkich 3 synodów. W każdym jednak razie wiadomą jest rzeczą, że prawosławni przywiązali się do różnorodności ceremonij w swoim Kościele, dlatego w wielu wypadkach wolą obrządek wschodni albo grecko-katolicki, niż łaciński. To właśnie ma na myśli synod piński, gdy w statucie 130 przypomina, że „w apostolskiej pracy nawracania schizmatyków bardzo ważną

---

[4]) Por. A. A. S. 9, 1917, 39.

[5]) Por. F. M. Cappello, Summa Juris Canonici, Romae, 1, 1928, 190.

jest rzeczą rozszerzanie kultu Bożego w obrządku grecko-katolickim lub wschodnim, jak to wyjaśniły odnośne Stolicy Świętej instrukcje". Nie wspomina się tutaj o obrządku łacińskim. Tymczasem i konstytucje i instrukcje apostolskie wyraźnie głoszą, że schizmatycy mogą według swej woli przyjąć albo obrządek łaciński, albo jeden ze wschodnich. Takie stanowisko zajęła przed Kodeksem wśród wielu urzędowych orzeczeń wielkie znaczenie posiadająca konstytucja apostolska Leona XIII „Orientalium dignitas" z dn. 30 listopada 1894 r. a po wydaniu Kodeksu — nieistniejąca już obecnie — Papieska Komisja pro Russia dn. 28 sierpnia 1929 r. [6]).

Skoro jednak istnieje różnica w formie sprawowania obrzędów, to prawodawcy piński (stat. 130), wileński (stat. 299) i lwowski (stat. 27) dają wskazówki duszpasterzom, jak mają w swych przemowach i kazaniach tłumaczyć różnicę obrządków. Synod lwowski najprzód głosi ogólną zasadę: „Zarządzeń Stolicy Apostolskiej, normujących dla Archidiecezji Lwowskiej wzajemny stosunek obrządków, będzie duchowieństwo ściśle przestrzegać" (stat. 27, 1), a następnie poleca temu duchowieństwu, by okazywało wszystkim katolickim obrządkom cześć i miłość braterską, oraz by wpływało w tym samym duchu na wiernych (stat. 27, 2).

Statut 135 synodu pińskiego nakazuje: „Trzeba pouczyć lud wierny o prawnej różnicy obrządków i o jedności wiary katolickiej pod jedną głową niewidzialną Jezusem Chrystusem i widzialną — Ojcem św.". Innemi słowami, ale właściwiej wyraził się prawodawca wileński (stat. 299): „Clerus latinus obligatur populum instruere de ligitimitate diversi cultus et unitate fidei catholicae sub uno capite visibili, Romano Pontifice, invisibilis Capitis, Christi, in terris vicario". Wyrażenie łacińskie: „de legitimitate diversi ritus" synodu wileńskiego i „de legitima diversitate cultus" synodu pińskiego, są zupełnie właściwe. Nie można tego jednak powiedzieć o wyrażeniu w tekście polskim synodu pińskiego zamieszczonem: „o prawnej różnicy obrządków". Czy można powiedzieć, że między obrządkami istnieje prawna różnica? Nie, istnieje tylko legitima (czyli oparta na prawie) diversitas, a nie legalis.

---

[6]) Por. A. A. S. 21, 1929, 608 ns.

Z obrządków wschodnich, istniejących na terytorjum Polski obrządek grecko-katolicki i ormiański posiadają własną hierarchję. Inne obrządki, a w szczególności nas tu obchodzący wschodnio-słowiański względnie bizantyński, nie posiadają własnej, wskutek czego podlegają ordynarjuszom łacińskim. Uległość ta ograniczona została do 2 wypadków: do odpowiedzialności za pieczę nad duszami i za właściwą administrację powierzonych sobie parafij (stat. 131 syn. pińskiego i 297 syn. wileńskiego). Parafje zaś „są ustanawiane i wyodrębniane bez względu na parafje łacińskie na tem samem terytorjum istniejące" (stat. 132 syn. pińskiego).

Jeżeli teren parafji znajduje się w 2-ch lub 3-ch dekanatach, to należy ją zaliczyć do tego dekanatu, w którym znajduje się kościół parafjalny obrządku wschodniego (stat. 300 syn. wileńskiego, 133 syn. pińskiego). Duchowieństwo obrządku wschodnio-słowiańskiego podlega wszystkim prawom diecezjalnych z wyjątkiem tych, które z natury rzeczy dotyczą tylko obrządku łacińskiego np. przepisy o ubiorze kapłańskim, o tonsurze, o brewjarzu, o nabożeństwie majowem, czerwcowem i t. d. Określił to synod piński w zasadniczym statucie 3: „Statuty synodu obowiązują duchowieństwo i wiernych wszelkiego obrządku, chyba, że czego innego wymagają prawa specjalne synodu lub jakiego poszczególnego obrządku". Takie ujęcie sprawy jest zgodne z kan. 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Duchowieństwo wschodnie posiada również te same prawa i przywileje co i duchowieństwo łacińskie, „nisi proprio ritu impediatur vel in casibus specialibus excipiatur" (stat. 300, 2 syn. wileńskiego; 135 i 136 syn. pińskiego).

Władza dziekana rozciąga się i na obrządek wschodnio-słowiański, czyli raz na rok lub częściej, zależnie od polecenia biskupa wizytuje kościoły wschodnie, wprowadza nowego proboszcza, a w razie śmierci — zabezpiecza majątek kościelny i osobisty zmarłego.

Pozatem wszystkie prawa, obowiązki i przywileje dziekana, wskazane w kanonach 447 do 450 Kodeksu, znajdują pełne zastosowanie i w stosunku do obrządku wschodnio-słowiańskiego, jednak w granicach jurysdykcji przyznanej ordynarjuszowi łacińskiemu.

Według brzmienia statutu 298 synodu archidiecezji wileńskiej, biskup swą jurysdykcję wykonywa in subditos ritus orientalis tum sacerdotes tum christifidelis per specialem Vicarium ad negotia ritus orientalis.

Inne diecezje na wschodzie Polski położone t. j. diecezje: pińska i łucka w swych statutach diecezjalnych nie wspominają o wikarjuszach specjalnych dla obrządku wschodniego. W diecezji łuckiej istnieje tylko sekcja wschodnia w kurji biskupiej (stat. 110); to samo jest w diecezji pińskiej, jak wywnioskować można z tytułów, zamieszczonych przy nazwiskach wezwanych na obrady synodalne: zostali mianowicie wezwani: „Rector sectionis orientalis" i „Visitator parochiarum ritus orientalis" [7]).

III. Bardzo ważną jest rzeczą utrzymywanie wspólnych przyjacielskich stosunków między kapłanami obrządków łacińskiego i wschodniego. Mając to na względzie, syn. piński (stat. 130) głosi, że „duchowieństwo łacińskie powinno wszystkich kapłanów katolickich wschodnich uważać za prawdziwych swoich braci i okazywać im wszelką pomoc". Podobnie wyraża się syn. wileński w statucie 299. Stosunek przyjacielski nie może dotyczyć tylko kapłanów łacińskich, ma on być dwustronny, dlatego prawodawca synodu pińskiego wyraża przypuszczenie, posiadające charakter pewnika: „Oczywiście i duchowieństwo wschodnie powinno temiż samemi uczuciami być przejęte w stosunku do duchowieństwa łacińskiego" (stat. 130).

Co się tyczy pomocy wzajemnej, o której mówi stat. 130 synodu pińskiego, to w myśl stat. 27, 3 synodu lwowskiego, ma ona przejawiać się głównie wówczas, gdy kapłani obrządku wschodniego proszą o pomoc w pracy duszpasterskiej lub o wzięcie udziału w ich uroczystościach kościelnych. Jedność Kościoła okazuje się między innemi i wtedy, gdy kapłani jednego obrządku biorą czynny udział w powitaniu biskupa innego obrządku. To właśnie ma na myśli prawodawca synodu lwowskiego, gdy daje następujące polecenie w stat. 27, 4: „Duchowieństwo łacińskie weźmie w porozumieniu z odnośnym proboszczem, procesjonalny udział w uroczystem powitaniu Biskupa innego obrządku, przybywającego urzędowo. W czasie zaś kanonicznej wizy-

---

[7]) Por. Prima Synodus Dioecesana Piskensis, Pinsci, 1934. Acta synodalia, 46.

tacji zaprosi proboszcz zawczasu i w odpowiedni sposób Biskupa - Wizytatora do odwiedzenia kościoła".

IV. Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 98 stanowi, że chrzest jest decydującym wskaźnikiem obrządku, z wyjątkiem, jeżeli udzielony został albo podstępnie albo z konieczności albo na podstawie dyspensy Stolicy Apostolskiej. Biorąc pod uwagę dyspozycję prawa ogólnego, synod lwowski daje następującą wskazówkę (stat. 63): „Jeżeli z powodu niebezpieczeństwa życia, lub dla innej ważnej przyczyny dziecko obrządku łacińskiego zostało ochrzczone przez kapłana innego obrządku, rodzice dziecka winni postarać się, aby kapłan, który dziecię chrzcił przesłał świadectwo udzielonego Chrztu proboszczowi obrządku łacińskiego. Gdyby kapłan poświadczenia odmówił, to proboszcz obrządku łacińskiego spisze z rodzicami dziecka, oraz tymi którzy przy Chrzcie byli obecni, stosowny protokół i odeszle go do Kurji z dokładnem wyjaśnieniem".

Podobnie w archidiecezji wileńskiej prawodawca synodalny przypomina kapłanom obrządku wschodniego, że chociażby w wypadkach przewidzianych przez Kodeks Prawa Kanonicznego (kanony 756 i 98) prawnie udzielili chrztu dziecku rodziców łacińskich, to jednak akt ma być spisany w księgach właściwego proboszcza obrządku łacińskiego (stat. 303). Co się tyczy bierzmowania, to w obrządku wschodnio-słowiańskim tego sakramentu udziela kapłan zaraz po chrzcie. Synod wileński (stat. 303) ostrzega kapłanów obrządku wschodniego, by w razie chrztu dziecka rodziców łacińsknch in casu necessitatis nie udzielali bierzmowania, które byłoby wprawdzie ważnie udzielone (stat. 70 syn. lwowskiego), ale bezprawnie. Krzyżmo św. do chrztu i do bierzmowania w kościele prawosławnym nie odnawia się corocznie, obrządek jednak wschodnio-słowiański ma się zastosować do praktyki Kościoła łacińskiego i raz na rok zaraz po Wielkim Czwartku ma sprowadzić sobie nowe oleje święte. Obowiązek dostarczenia ich w okresie wielkanocnym ciąży na wikarjuszu dla obrządku wschodniego (stat. 301 syn. wileńskiego).

Z innych poleceń synodalnych ważne jest to, które daje synod wileński (stat. 302): „Parochi ritus orientalis fideles suos neoconversos ad professionem fidei inducant et moneant, ne Sacramenta a sacerdotibus schismaticis in posterum

recipere audeant". Zdarzało się bowiem, że nawróceni z prawosławia wskutek niedostatecznego wytłumaczenia różnicy pomiędzy prawosławiem a obrządkiem wschodnio-słowiańskim, uznawali jedynie władzę Ojca św., ale wyznania wiary nie składali. Niekiedy, szczególniej w czasie chwilowego wyjazdu kapłana obrządku wschodniego, udawali się również do duchownych prawosławnych do spowiedzi i Komunji św. Pragnąc uniknąć takiego pomieszania pojęć religijnych, prawodawca wileński zwraca się do duchownych obrządku wschodnio-słowiańskiego z zacytowanem poleceniem w statucie 302 umieszczonem.

Ks. Dr. Wł. Padacz

Paweł Bourget.

W dniu Bożego Narodzenia zmarł jeden z najznakomitszych pisarzy katolickich obecnej doby, Paweł Bourget. Jeżeli poświęcam mu w „Głosie Kapłańskim" dłuższe wspomnienie to dlatego, że wywarł on olbrzymi wpływ nie tylko na francuską, ale i europejską umysłowość, szereg bowiem jego książek był tłumaczony na wszystkie kulturalne języki świata; jest jeszcze i inny, drobnego oczywiście znaczenia motyw, — pragnę złożyć wielkiemu mistrzowi pośmiertne wyrazy hołdu i wdzięczności za niezapomniane wzruszenia przy czytaniu przed laty jego utworów.

Paweł Bourget, syn uczonego matematyka, urodził się w Amiens w 1852 r. Wyższe studja odbył w paryskiej École Normale; rozpoczął karjerę, jako profesor retoryki i filozofji w Instytucie Lelarge, gdzie Brunetière wykładał język łaciński.

Umysłowość Bourgeta kształtowała się w pozytywistycznej szkole Comte'a i Claude Bernarda; w tym okresie sam siebie nazywał „analitykiem bez doktryny". Odrzucając jednak twierdzenie swego mistrza, Taine'a, że „cnota i występek są naturalnymi wytworami, podobnież jak cukier i witrijol", Bourget dąży nie tylko, jak klinicysta, do djagnozy zła, od którego cierpią jego współcześni, ale szuka na nie środków zaradczych; po sumiennie przeprowadzonych studjach znajduje je w religji katolickiej.

Nie lubił, kiedy wymawiano w zastosowaniu do niego wyraz „nawrócenie". „Wyraz ten, pisał, przekreśla część dzieła pisarza, rozszczepiając niejako na dwoje myśl jego; w pewnych wy-

padkach słusznie jest i powinien być używany; w innych natomiast, jak w moim np., wypowiada niewłaściwie twórczy rozwój autora, u którego nigdy nie istniała zasadnicza sprzeczność, umysłowy bowiem dyletantyzm jest jedną z odmian metodycznego zwątpienia Kartezjusza". Stanowisko Bourgeta, jak podkreślił jeszcze, było „wyczekujące"; kiedy prawda stanęła przed jego umysłem, przyjął ją, zgodnie z zaleceniem Platona, „całą swą duszą".

Od 1894 r. był członkiem Akademji Francuskiej.

Już w czasie profesury rozpoczął druk swych artykułów i poematów i wydał zbiory wierszy p. t. „L'Ame inquiète" (1874), „Les Aveux" i poemat „Edel". W 32 roku życia ogłosił „Essais de psychologie contemporaine", poświęcając je pisarzom, którzy wywierali przemożny wpływ na współczesnych; praca ta, pozatem że wywołała olbrzymi rozgłos, wskazywała jednocześnie na tendencje, do których miał się odtąd skierować obserwacyjny i rozważny umysł młodego essayisty. Żywo go już interesują zagadnienia moralne i, chociaż daleki był jeszcze od religji katolickiej, uważał ją jednak, jako „fakt" porządku duchowego w tym samym stopniu godny wiary, co i zjawiska na naukowych doświadczeniach oparte.

Bourget, który w swych „Szkicach" wykazał wyjątkowe walory moralisty i psychologa, zasłynął wkrótce jako świetny powieściopisarz.

Stopniowo ukazują się powieści-studja dusz (przytaczam ważniejsze): „Cruelle enigme" (1885 r.), „Un crime d'amour", „Mensonges", „Le Disciple" (1889 r.), „ Un coeur de femme", „Cosmopolis". „Un divorce" (1904) i „L' Emigré" uzupałniają trylogję, zapoczątkowaną w 1902 r. powieścią „L' Etape", w której wpełni zajaśniały jego mistrzowskie wartości analityka. Najsłynniejsze powieści ostatniego okresu, to: „Le Demon de midi", „La Sens de la mort" (1915 r.), „Lazarine", „Un Drame dans le monde", „La Geôle", „Coeur pensif ne sait où il va", „Le Danseur mondain", „Nos actes nous suivent" i „La Laborantine", która się ukazała przed dwoma zaledwie laty.

Bourget napisał również: „Physiologie de l' amour moderne", dwie znakomite książki podróżnicze „Sensations d'Italie" i „Outre-mer", „Etudes et Portraits" (trzy tomy), „Pages de critique et de doctrine", „Au service de l' Ordre", niezliczoną ilość nowel,

ukazujących się następnie w zbiorowych wydaniach; niektóre z powieści przerobił na scenę; w 1910 r. wystawiono „La Barricade“, w 1911 „Le Tribun“.

* * *

Dzisiejszy czy przyszły badacz racji i przyczyn, sprowadzających w końcu XIX i w XX w. myśl francuską z ziemi błędu do krainy prawdy, musi gruntownie omówić wpływ grona wybitnych pisarzy, których zmarły mistrz był wodzem; należeli oni do tych, co z pokolenia na pokolenie przenosili pochodnię wielkich praw, stanowiących podstawę francuskiej cywilizacji.

Bourget nie olśniewał pięknem języka; sztukę kompozycyjną inni posiadali w daleko wyższym stopniu; wszystkich ich jednak przewyższał niezwykłą przenikliwością umysłu i solidną budową swych tez. W powieściowych pomysłach zaznacza się wpływ trzech jego mistrzów: Pascala, Balzaka i Le Play'a. Niepospolitą zasługę Bourgeta stanowiło badanie tajemnych racji serc ludzkich i wznoszenie się od poszczególnych wypadków do wielkich prawd ogólnego znaczenia.

Ukazanie się „Ucznia“ („Le Disciple“) stanowi datę w piśmiennictwie francuskiem, datę moralną, datę reakcji; powieść ta wydała wyrok śmierci na hasło: „sztuka dla sztuki“. Znalazł się wreszcie znany i poczytny już pisarz, który w okresie triumfu determinizmu i renanizmu głosił, że pióro pisarza nie może się uchylać od odpowiedzialności wobec czytających mas. Przeczytanie jakiejś książki podnosi, umacnia, hartuje i ożywia dusze, — przeczytanie innej osłabia wolę, paczy charaktery, zniechęca do życia, prowadzi do upadków; autor jest odpowiedzialny za grzechy jednych, — heroizm znów innych jest w części jego zasługą. Potrzeba było odwagi i poczucia siły w 1889 r. na wygłaszanie podobnych poglądów. „Uczeń“ tchnął powiew pewnej czystości we francuską powieściową atmosferę.

Na raz zajętem stanowisku wytrwał Bourget aż do kresu swego życia. Po zastosowaniu swych metod obserwatora i krytyka do literatury i obyczajów, studjował Bourget z niezwykłą wnikliwością społeczne, polityczne i religijne problematy naszych czasów.

Przypomnijmy tu wielkie katolickie i ogólnoludzkie tezy, których bronił: Opatrzność Boża nad światem w „Lazarine“;

nierozerwalność małżeństwa w „Un divorce"; wartość życia w „Le Sens de la mort"; gorycz grzechu w „Cosmopolis"; wpływ czynnego, codziennego życia na kształtowanie się myśli w „Le Demon de midi"; w tej ostatniej powieści jest zawarte jego słynne odtąd zdanie: „należy żyć, jak się myśli, w przeciwnym bowiem razie zaczyna się myśleć zgodnie z tem, jak się żyło".

Słowa te do siebie przedewszystkiem stosował. Odnalazłszy w 1901 r. drogę Kościoła, modlitwy, sakramentów świętych, był jednym z najprzykładniejszych parafjan par. św. Franciszka Ksawerego; każdej niedzieli i święta widziało go się na Mszy św., odczytującego jej części na swym wielkim modlitewniku.

W tym czasie, kiedy Zolę i szkołę naturalistyczną pociągała wyłącznie fizjologja człowieka, Bourget i jego uczniowie, jak Bordeaux, wytrwale poszukiwali pod warstwą grzechu śladów Odkupienia.

Twórczość Bourgeta doprowadziła do zatriumfowania kilku wielkich katolickich idei, które nadają życiu jego istotną godność i, jak pisał paryski „Temps" w pośmiertnem o nim wspomnieniu, kierują wzwyż umysłowe i moralne sumienia swych współczesnych.

Ks. Jan Szmigielski.

Tydzień Propagandy Trzeźwości.

(1 — 8 lutego)

Inicjatorem „Tygodnia" jest polskie duchowieństwo. Nie powinno być ani jednego pisma katolickiego, ani jednego kapłana, któryby nie przyłożył ręki do zbożnego dzieła walki z klęską alkoholizmu.

Nie tu miejsce mówić o potrzebie walki z alkoholizmem, o nowoczesnych metodach tej pracy. Nie czas przekonywać i zachęcać kapłanów. Na szczęście, duchowieństwo polskie — zasilane licznemi członkami Kół Alumnów Abstynentów, — zna problem alkoholizmu. Doskonale orjentuje się, że niedobór budżetowy wytrącił broń odporną władzom państwowym. Reklama alkoholowa popycha nieświadome klęski społeczeństwo w przepaść nędzy i zwyrodnienia.

Mimo złudzeń, że kryzys zmniejszył pijaństwo — dziś jeszcze całe społeczeństwo przepija około **800.000.000** (osiemset miljonów!) **zł. rocznie** (budżet tegoroczny przewiduje ponad **200.000.000. zł.** czystego dochodu z monopolu spirytusowego). Ileż dobrego możnaby zrobić jednostkom, rodzinom i społeczeństwu za te zmarnowane pieniądze!...

„Szerzenie chrześcijańskiego ruchu trzeźwości“ [1]) jest jednem ze statutowych zadań wszystkich organizacyj Akcji Katolickiej. Zatem my, kapłani, mamy podwójny obowiązek poparcia swą pracą „Tygodnia Propagandy Trzeźwości“: jako duszpasterze i jako asystenci kościelni A. K.

Katolicki Związek Abstynentów — główny filar chrześcijańskiego ruchu trzeźwościowego — jest zaliczony przez Episkopat do pomocniczych organizacyj Akcji Katolickiej. Stosując się więc do tegorocznego polecenia Księży Biskupów, na — **„Tydzień Propagandy Trzeźwości“** przyjął hasło: **„Ratujmy rodzinę!!!**

Jaka jest rola gorliwego kapłana w ciągu „Tygodnia Propagandy Trzeźwości“?

Dla całej parafji należy wygłosić dobrze opracowane i pogłębione kazania przeciwalkoholowe [2]). Należy dać impuls, aby katolickie organizacje, urządziły w tym czasie propagandową **wieczornicę abstynencką** (teatr, wykład z przezroczami, akademja etc). Afisze, ulotki, pisma przeciwalkoholowe lub specjalna wystawa — powinny oświecić i poruszyć wszystkich parafjan.

Ks. Asystent dopilnuje, aby we wszystkich katolickich organizacjach parafjalnych wygłoszono i przedyskutowano tegoroczny **wykład przeciwalkoholowy:** „Ratujmy rodzinę“.

Nie można pominąć miejscowej **prasy,** która zwykle dość chętnie umieści na swych łamach oryginalny i rzeczowy artykuł przeciwalkoholowy.

Ks. Prefekt musi **wpłynąć na szkołę,** aby nie zaniedbano wykładów trzeźwościowych, które władze szkolne co roku polecają specjalnemi okólnikami w całym kraju.

„Tydzień Propagandy Trzeźwości“ — to najlepszy czas do zakładania w organizacjach A. K. **Sekcyj abstynenckich** lub samo-

---

[1]) Art. 5, punkt. 5. Statutu K. Stow. A. K.

[2]) Kazania takie co roku podaje „Biblj. Kaznodziejska“. Specjalne zbiory kazań może dostarczyć też Z. XX. Abstyn.

dzielnych parafjalnych **Kół Katolickiego Związku Abstynentów.** Jest to też okazja do czynnego poparcia katolickiego piśmiennictwa przeciwalkoholowego.

Skąd wziąć pomocy, materjału do urządzenia „Tygodnia Propagandy Trzeźwości"?

Dzięki Bogu mamy sprawnie pracującą ogólnokrajową **Katolicką Centralę Abstynencką"** (Poznań, Podgórna 12-b), która służy — za zwrotem kosztów — ulotkami, broszurami, książkami, afiszami, przezroczami, wystawą itd.

Obfity materjał propagandowy, dostosowany do tegorocznego hasła: **„Ratujmy rodzinę!"** podają nam styczniowe numery katolickich pism przeciwalkoholowych: **„Świt"** i **„Przyjaciel Trzeźwości"** — dla młodzieży i szerokich rzesz katolików (Poznań).

Specjalnie zwracamy uwagę tym razem na dwie nowowydane książki, godne polecenia na „Tydzień Propagandy Trzeźwości".

Mgr. Stan. Waszak: **„U źródeł naszego ubóstwa"** — Poznań, 1935 — przejrzyście podane dane statystyczne polskie w zestawieniu z zagranicznemi, które znakomicie obrazują klęskę alkoholizmu w Polsce. Cena: 50 gr.

Inż. Dr. Z. Szechtlówna: **„Wyrób nektarów czyli owocowych napojów bezalkoholowych"** — Poznań, Księg. św. Wojciecha, 1935 — łatwy sposób zastąpienia trunków w życiu rodzinnem. Cena: 60 gr.

Oto kilka praktycznych myśli na **„Tydzień Propagandy Trzeźwości".**

* * *

Rząd polski zaprosił do Warszawy XXI Światowy Kongres Przeciwalkoholowy. Razem z nim odbędzie się Międzynarodowy Zjazd Katolickiej Ligi Przeciwalkoholowej. Termin Kongresów — wrzesień 1937 roku.

Staniemy do egzaminu. Pytać nas będą ludzie wszelkich języków, wyznań i ras — coście zrobili Polacy-Katolicy, gospodarze swego kraju, aby uchronić Ojczyznę przed straszną hydrą alkoholizmu?!..

Do pracy — aby odpowiedź była godna imienia Katolickiej wielkiej Polski!

S. S.

Podstawowe wskazania osiągnięcia społecznej harmonji [1]).

Najbardziej przykre i bolesne uczucie, wytworzone w następstwie zamieszania i chaosu współczesnych stosunków społecznych — to wrażenie niemocy, wydobywającej się z bezowocności ludzkich wysiłków. Wrażenie to wywołuje u jednych sceptycyzm, u drugich rozpacz. Przed silniejszemi, odporniejszemi, dobrej woli jednostkami staje obowiązek przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy; należy umysłom przywrócić prawdę, która oświetla drogę życia, sercom zaś wiarę, co na czyn się zdobywa. Tego rodzaju społeczne pewniki znajdujemy w encyklikach: „Quadragesimo Anno" Piusa XI i „Rerum novarum" Leona XIII. Wiara, ożywicielka zdecydowanego czynu, wybuchnie spontanicznie z lepiej poznanych prawd społecznych.

Pius XI w swej encyklice „Quadragesimo Anno" stawia sobie za cel potwierdzenie nauczania Leona XIII, uzupełniając i zastosowując je do nowych ekonomicznych, społecznych i politycznych warunków. Kiedy Leon XIII miał przed oczyma opłakaną sytuację klas pracujących, których „większość członków znajdowała się w stanie niezasłużonej nędzy", Pius XI stwierdził istnienie „mniejszości bogatych jednostek, korzystających ze wszystkich prawie udogodnień, jakie nowożytne wynalazki ofiarują w tak wielkiej obfitości", podczas gdy „po drugiej stronie żyje olbrzymia większość pracowników, sprowadzonych do niepokojącej nędzy i napróżno usiłujących się z niej wydostać".

„Położenie robotników" stanowiło temat Leona XIII w „Rerum novarum". Porządek społeczny w świetle zasad Ewangelji jest przedmiotem encykliki „Quadragesimo Anno". Porządek społeczny, uginający się pod ciężarem błędów XVIII i XIX w., ogarniał kolejno najsłabsze klasy społeczne: najpierw robotników, następnie rolników i rzemieślników; później zaczął dosięgać przemysłowców, wreszcie i same państwa. To rozszerzanie się koła ofiar ewolucji ekonomicznej od 1891 do 1931 r. wymagało, aby problematy społeczne i ich rozstrzygnięcia zostały wyłożone obszernie i dokładnie, zgodnie z wymaganiami ogólnego rozwoju tego czterdziestolecia.

---

[1]) Artykuł poniższy stanowił wstęp do odczytu na temat „Solidaryzm społeczny", wygłoszonego w grudniu w Katolickim Związku Polek przez ks. J. Szmigielskiego; może posłużyć, jako materjał do pogadanki.

„Stosunki bogatych i proletarjuszów, kapitalistów i pracowników“ — pod tym kątem encyklika „Rerum Novarum“ rozpatruje porządek społeczny. Celem znowóż Piusa XI jest „wypowiedzenie sądu o dzisiejszym ustroju ekonomicznym“.

Porządek społeczny, w którym koncentracja bogactw nadaje nieznacznej liczbie jednostek niezwykłą potęgę i dyskrecjonalną, ekonomiczną władzę dowolnego rozdzielania wśród arterji gospodarczego organizmu, którego życiowe nici skupiają w swych rękach, obiegową krew aż do tego stopnia, że bez ich zgody nikt nie może swobodniej odetchnąć, jest następstwem pewnej ilości błędów, które Leon XIII charakteryzuje w następujący sposób: „Wiek XIX zniszczył dawne korporacje, które stanowiły opiekę dla słabych, niczem ich nie zastępując. Z praw i instytucji publicznych znikały stopniowo wszelkie zasady czy nawet jakikolwiek sentyment religijny. Pracownicy bez obrony, wpełni izolowani, z biegiem czasu zostali zdani na łaskę nieludzkich pracodawców i chciwość rozszalałej konkurencji. Do zła dołączyła się wszystko pożerająca lichwa, narzucając w ten sposób prawie niewolnicze jarzmo olbrzymiej większości proletarjuszy“.

Pius XI z kolei wypowiada się w tych słowach: „Ostatnie konsekwencje ducha indywidualistycznego w życiu ekonomicznem, to: niszcząca sama siebie konkurencja; wolność rynków zaś zastąpiła dyktatura ekonomiczna. Całe życie gospodarcze stało się niesłychanie twarde, bezwzględne i okrutne“.

Do tych ekonomicznych i społecznych następstw dołącza się: „szkodliwe pomieszanie funkcji i obowiązków z jednej strony politycznego, z drugiej ekonomicznego porządku, czego wynikiem jest upadek autorytetu władzy; władza, co powinna rządzić, jako zwierzchnik i sędzia, z całą bezstronnością i wyłącznie w interesie wspólnego dobra i sprawiedliwości, spadła do rzędu niewolnicy i stała się powolnem narzędziem wszelkich namiętności i wszelkich ambicji, wyłącznie osobiste korzyści mających na względzie“.

Rząd świata wymyka się z rąk stróżów sprawiedliwości, by dostać się w ręce ekonomicznego imperjalizmu, a również niemniej zgubnego i niegodziwego międzynarodowego imperjalizmu złota, dla którego ojczyzna tam się znajduje, gdzie jest interes.

„Należy znaleźć niezbędne środki, by tym nieszczęściom zaradzić, aby tak ważna funkcja życia społecznego, jaką stanowi

gospodarcza działalność, odnalazła prawość i równowagę porządku". Oto jest właściwa treść encykliki „Quadragesimo Anno".

Ks. J. Szm.

Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Księży Rekolekcjonistów w Warszawie.

Od szeregu lat w Polsce ruch rekolekcyjny wzmógł się znacznie — tłumaczy się to ogólnem ożywieniem życia religijnego oraz tendencją do pogłębienia wszystkich czynników dotyczących spraw wewnętrznych człowieka. Ażeby ująć w ramy organizacyjne ten żywiołowy i niezmiernie pożyteczny prąd, Komitet „ad hoc" ukonstytuowany zwołał powyższy Zjazd pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego.

Prezesem Komitetu został J. E. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, sekretarzem zaś Ks. prałat Władysław Korniłowicz. Obrady odbywały się w sali Theologicum (Traugutta 1) od 2 do 4 stycznia b. r. Uczestników Zjazdu liczba była dość pokaźna (koło 200 osób).

Zjazd rozpoczął się 2 b m. o godz. 16.30 nabożeństwem w kościele Św. Krzyża.

Posiedzenie inauguracyjne otworzył i zagaił J. E. Ks. A. Szlagowski rozwijając w pięknych słowach myśli przewodnie dotyczące zadań i powołania kapłana rekolekcjonisty.

Odczytane przytem zostały depesze od Ojca św. oraz od całego szeregu Biskupów polskich, którzy nie mogli wziąć udziału w Zjeździe. Z kolei rzeczy J. E. Ks. A. Szlagowski powołał prezydjum, na którego czele stanął J. E. Ks. Gawlina.

Następnie przystąpiono do wygłaszania poszczególnych referatów, po których miały miejsce ożywione dyskusje.

Pierwszy referat pod tytułem: „Rekolekcje w świetle enuncjacyj papieskich" podjął J. E. Ks. Leon Wetmański na pierwszy plan wysuwając Encyklikę „Mens nostra", w której panujący nam obecnie Ojciec św. dobitnie stwierdza skuteczność „Ćwiczeń duchownych" w przezwyciężaniu laicyzmu panoszącego się we wszystkich dziedzinach życia. Ks. Prałat Dr. Aleksander Żychliński krótko omówił zagadnienie rekolekcyj wobec potrzeb i prag-

nień współczesnego człowieka, kładąc silny akcent na ideę przewodnią w Ćwiczeniach duchownych św. Ignacego — t. j. na konieczność wyboru (considerare, eligere, ordinare) ze strony rekolektanta, który konsekwentnie winien dojść do decyzji dotyczącej przemiany lub udoskonalenia życia.

Pierwszy dzień Zjazdu został zamknięty zebraniem towarzyskiem w zakładzie Opieki Św. Józefa (Sewerynów 8).

Drugi dzień Zjazdu przed południem zawierał 3 referaty: 1° Ks. Władysław Rejowicz T. J. — „Rekolekcje otwarte i rekolekcje zamknięte — ich różna wartość życiowa". 2° Ks. Karol Krohoszyński T. J. — „Walor metody rekolekcyjnej św. Ignacego". 3° Ks. Dr. Kazimierz Kowalski — „Rekolekcje w systemie św. Tomasza".

Bardzo gruntownie i ogromnie jasno rozwinął O. Rejowicz całość kwestji związanych z rekolekcjami otwartemi i zamkniętemi.

Ks. Rektor K. Kowalski ideę rekolekcji związał ściśle z doktryną św. Tomasza, wykazując aktualność dla „Ćwiczeń duchownych" zagadnień zawartych w Summie, której sam już podział uzgadnia się z myślą przewodnią św. Ignacego — Bóg jako początek i cel wszelkiego stworzenia; człowiek odbiegający od Boga; Zbawiciel rehabilitujący człowieczeństwo.

W dyskusji została wyjaśniona różnica między pojęciem „Ćwiczeń duchownych" w ścisłem tego słowa znaczeniu a pojęciem Rekolekcji kilkudniowych, z któremi my obecnie najczęściej mamy do czynienia.

Po południu Ks. Dr. Władysław Lewandowicz podjął temat: „Rekolekcje i Akcja Katolicka". Dyskusja bardzo ożywiona uwypukliła silną potrzebę rekolekcji przy wyrabianiu i konsolidowaniu kadr Akcji Katolickiej.

Ks. Radca Wiktor Otręba rzucił praktyczne uwagi dotyczące propagandy rekolekcji ludowych.

Wieczorem o godz. 8 wielu uczestników Zjazdu wzięło udział w Adoracji kapłańskiej, która w każdy pierwszy piątek miesiąca ma miejsce w kaplicy Seminarjum Warszawskiego.

W ostatnim dniu poruszone były kwestje dotyczące współczesnego ruchu rekolekcyjnego na Zachodzie (Ks. Dr. Ferdynand Machay) oraz w Polsce (Ks. Prałat Władysław Korniłowicz). Z powyższych referatów dowiedzieliśmy się, że Holandja stoi na

pierwszem miejscu, za nią dopiero idzie Szwajcarja, Niemcy i Francja. W Polsce ruch ten się wzmaga. Pierwszy dom rekolekcyjny został ongiś założony we Lwowie przez O. Sopucha obecnego prowincjała T. J. Ojcowie Salwatorjanie prowadzą duży dom rekolekcyjny w Trzebini; znany jest dom rekolekcyjny w Kokoszycach na Śląsku, prowadzony przez księży świeckich, w Poznańskiem takich domów jest trzy, w Kalwarji Wileńskiej istnieje już od dwóch lat podobna placówka. W Archidiecezji Warszawskiej posiadamy dom rekolekcyjny w Skrzeszewach pod Żychlinem i w Laskach pod Warszawą. Na wiosnę b. r. zostanie otworzony olbrzymi Dom Rekolekcyjny w Częstochowie prowadzony przez Ojców Jezuitów. Cały szereg innych jeszcze domów rekolekcyjnych znajduje się na terenie Polski, przytem trzeba zaznaczyć, że wiele rekolekcji zamkniętych odbywało się dotąd w klasztorach, lub innych miejscach specjalnie dostosowanych do powyższego celu. W diecezji śląskiej jest już dostateczna ilość domów rekolekcyjnych, naogół jest ich jeszcze za mało w Polsce.

Na zakończenie Ks. Edmund Elter T. J. bardzo treściwie omówił środki, które mają wzmocnić i utrzymać na odpowiedniej wyżynie ruch rekolekcyjny. W związku z powyższym referatem zostały wysunięte pewne dezyderaty, które zaaprobowane przez uczestników Zjazdu ujęto w kilka punktów:

1) Powołanie do życia ogólnopolskiego stałego Komitetu, który będzie czuwał nad ruchem rekolekcyjnym.

2) Założenie specjalnego pisma poświęconego tym sprawom.

3) Organizowanie rekolekcji (przynajmniej 10-cio dniowych) dla księży rekolekcjonistów.

4) Propagowanie zakładania domów rekolekcyjnych.

Postanowiono zwrócić się do J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego, by zechciał zamianować odpowiedni sekretarjat, dopóki projektowany Związek Księży Rekolekcjonistów nie ukonstytuuje się całkowicie. W sprawach dotyczących Rekolekcji należy się chwilowo zwracać do tymczasowego Sekretarjatu (Adres: Warszawa, Miodowa 17).

Życie nasunęło potrzebę stworzenia odpowiedniej organizacji, by ująć w karby i uporządkować działalność rekolekcyjną, która istotnie jest podstawą gruntownego odrodzenia religijnego, rzetelnej pracy na niwie Akcji Katolickiej oraz najskuteczniejszego przeciwstawienia się duchowi laicyzmu.

Na zakończenie przedstawiciele Zjazdu udali się do J. E. Księdza Kardynała Kakowskiego, by złożyć w imieniu całego Zjazdu wyrazy hołdu, a jednocześnie podziękować za protektorat i poparcie prawdziwie ojcowskie spraw dotyczących wzmocnienia i utrzymania na odpowiedniej wyżynie ruchu rekolekcyjnego.

Ks. S. Ulatowski

ŚWIATŁA I CIENIE

Pesymizm „Osservatore Romano" — Episkopat austrjacki i obowiązek społeczny. Jubileusz Instytutu Katolickiego w Paryżu. — Rozważania noworoczne.

Urzędowy organ Watykanu, kreśląc obraz dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, pisze:

„Polityka pogodzenia poniosła, na skutek niepowodzenia planu Laval-Hoare, godzien pożałowania, bolesny cios. Od pełnego ufności optymizmu opinja publiczna przeszła do pesymistycznych nastrojów".

„Europa świętowała w tym roku pozbawione pokojowości Boże Narodzenie; najsmutniejsze Boże Narodzenie od czasu zakończenia wojny: bez słowa zgody, bez jakiejkolwiek możliwości porozumienia się wzajemnego. Odnosi się wrażenie, że ukazująca się na horyzoncie burza pragnie się rozpętać nadobre. W tej świątecznej przerwie ludziom dobrej woli pozostaje jedyny środek ratunku, polegający na poszukiwaniu wśród gruzów ubiegłego tygodnia czegoś, coby pozwoliło odbudować, co zostało zniszczone".

„Jeśli się chce być realistą, jeżeli się pragnie opierać nadzieję na przyszłość nie na jakichś nieokreślonych abstrakcjach, ale na konkretnych czynnikach, konieczne jest, by przy rozważaniu obecnej sytuacji obrano za punkt wyjścia mowę sir Samuela Hoare, polityka, który jasno i wyraźnie przemawiał i którego prasa włoska nie waha się określić w następujący sposób: „prawa i sympatyczna postać".

„Osservatore Romano" stwierdza dalej, że projekt paryski umarł dla Anglji, ale, mówi, „nawet wbrew zmianie polityki angielskiej, wbrew odmowie Abisynji i milczeniu Włoch, tłumaczonemu, jako przyjęcie do wiadomości sprawy wycofania projektu,

propozycje paryskie nie umarły ani dla Ligi Narodów, ani dla Francji".

„Propozycje te nie zostały pogrzebane dla Ligi, tłomaczy „Osservatore Romano", skoro powierzyła Komitetowi Trzynastu zbadanie, na najbliższem posiedzeniu, odpowiedzi stron wojujących; nie są też pogrzebane dla Francji, która nalega na ich rozpatrzenie i pragnie na ich podstawie doprowadzić do porozumienia i pokoju".

W zakończeniu „Osservatore Romano", omawiając niepewne, jak je określa, perspektywy sytuacji, od których uzależniony jest dalszy rozwój wypadków, wymienia wśród nich w pierwszym rzędzie interwencję Anglji wobec pewnych państw śródziemnomorskich i nominację Edena na ministra spraw zagranicznych. Co do ostatniego punktu, organ watykański sądzi, iż „byłoby złudzeniem przekonanie, że nowy szef Foreign Office w poważniejszym stopniu odchyli się od linji osobistej polityki, która go wyniosła na następcę sir Samuela Hoare".

* * *

Biskupi Austrji ogłosili przed świętami Bożego Narodzenia, podobnież jak lat poprzednich, zbiorowy List pasterski o obowiązkach społecznych.

Najpierw przypominają w nim moralne zobowiązanie, ciążące na pracodawcach, wypłacania pracownikom słusznego wynagrodzenia. Nie wolno pracodawcom, bez obrażania sprawiedliwości, powoływać się na mniemane trudności gospodarcze lub też nadużywać swej władzy, by zmniejszać bez ściśle usprawiedliwionych racji zarobki swych pracowników.

Biskupi z głębokiem zadowoleniem wypowiadają się o utworzeniu przez rząd sądownictwa pracy, którego zadanie będzie polegało na rozpatrywaniu konfliktów pomiędzy pracodawcami i pracownikami i ogłaszaniu obowiązujących obie strony wyroków. Z radością również, gotowi ze swej strony do czynnej współpracy, patrzą na wysiłki rządu zmniejszania bezrobocia przez zapoczątkowanie wewnętrznej kolonizacji. Wszystkie te zamierzenia rządowe, mówią, wpełni odpowiadają nauczaniom papieży, przedewszystkiem Leona XIII, który powielekroć wyrażał pragnienie rozwoju drobnej własności wiejskiej, zabezpieczającej pracowni-

kowi i jego rodzinie niezbędne warunki istnienia, a jednocześnie bardziej go uniezależniającej od rynku pracy.

Wspólny List pasterski kończy się wykładem katolickiej doktryny na temat zagadnienia cen. Prawo moralne przyznaje wytwórcy przywilej sprzedawania swych produktów po cenie, którąby pokrywała koszta produkcji i wynagradzała jego pracę, ale domaga się równocześnie obrony spożywcy wobec nadmiernych cen, potępionych przez chrześcijańskie sumienie, jako jedna z form lichwy.

Jeśli się chce uratować naród od nędzy, od nienawiści klasowych, od bezrobocia, niema innej drogi, mówią biskupi, jak droga sprawiedliwości społecznej, wskazana przez Kościół i wyjaśniona w encyklikach i listach papieży, głównie Leona XIII i Piusa XI.

* * *

W pięknem i ciekawem przemówieniu, wygłoszonem w czasie uroczystego posiedzenia z okazji brylantowego jubileuszu Instytutu Katolickiego w Paryżu, Jego Eminencja Ks. Kardynał Baudrillart, rektor Instytutu, przytoczył okoliczności, w jakich zostały wykupione gmachy, mieszczące dzisiaj tę Katolicką Uczelnię o światowej sławie, wywłaszczone ongiś przez rząd francuski.

„Okoliczności te, mówił Rektor, miały miejsce pod koniec 1926 r., kiedy Raymond Poincaré, który zajął wówczas fotel premjera, przedsięwziął naprawę finansów Francji i dążył do zlikwidowania pewnych, zadawnionych nieporozumień wśród politycznych stronnictw. Muszę tu, zgodnie z prawdą, stwierdzić, że pierwsza idea rozpoczęcia akcji odzyskania gmachów Instytutu na własność z widokami powodzenia pochodzi od dawnego słuchacza Szkoły Normalnej, nieco młodszego odemnie wiekiem, a który na kilka miesięcy przed Poincarem stał na czele rządu; nazywał się on Paweł Painlevé (przywódca stronnictwa t. zw. socjalistów niezależnych — mój przypisek). W ostatniej chwili zaszła potrzeba uzyskania zgody drugiego słuchacza Szkoły Normalnej, Edwarda Herriot, ministra oświaty w gabinecie Poincarego; Herriot nie odmówił swej pomocy. Jednakże głównym twórcą tej restytucji dóbr naszych, na dość ciężkich ale możliwych warunkach, pozostaje Raymond Poincaré; jemu też winniśmy naszą największą wdzięczność. Ten znakomity mąż stanu nie głosował

za uchwaleniem wniosku konfiskaty gmachów i dóbr kościelnych w 1905 r.; nic nie był w stanie uczynić, aby wniosek nie stał się prawem; łagodził jego następstwa, o ile mu na to pozwalało jego prawnicze sumienie i obowiązki ministra. Uprzedzony przezemnie na kilka tygodni, że stała komisja naszych biskupów protektorów zbierze się 30 czerwca 1927 r. o 9 m. 30 rano, z charakteryzującą go dokładnością nadesłał w przeddzień o 8-ej wiecz. do mego mieszkania list własnoręczny, w którym zawiadomił mnie, że wszystko zostało załatwione i że jest szczęśliwy, iż może powiadomić o tem biskupów".

Przynależność zatem do zasadniczo niechętnych Kościołowi stronnictw politycznych, jak dowiedzieliśmy się choćby z przemówienia kardynała Baudrillarta, nie przesłaniała poczucia sprawiedliwości i uczciwości takim wybitnym mężom stanu, jak zmarli: Paweł Painlevé (wielki przyjaciel Polski) i Raymond Poincaré, i żyjący (również szczery przyjaciel naszego narodu) Edward Herriot.

Kreśląc historję kierowanego przez się Instytutu, kardynał Baudrillart przytoczył kilka wymownych liczb, świadczących o stałym jego rozwoju.

Wydział teologiczny liczył w 1934/35 r. 141 studentów, o 40 więcej, niż w r. 1925; wydział prawa kanonicznego 44, zamiast 17 w r. 1925; wydział filozofji 263 zamiast 125; instytut studjów społecznych 77 zamiast 5. Na wydział przyrodniczo-matematyczny, całkowicie zreorganizowany w 1933 r., uczęszczało 212 studentów, zamiast 79 w 1925 r.; na wydział humanistyczny 701 zamiast 435; na wydział prawny 633 zamiast 607. Wreszcie Wyższa Szkoła nauk handlowych, z dyplomami której, jej wychowankowie względnie łatwo otrzymują stanowiska, zgromadziła w 1925 r. 79 uczniów, gdy w 1934/35 — 113.

Słowem Instytut, który w 1925 r. chlubił się posiadaniem 1687 studentów i studentek, zapisał ich w roku ubiegłym 2184. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wychowankowie Instytutu uzyskali 3141 państwowych licencjatów (odpowiadających naszym magisterjom) na wydziałach prawa, humanistyki i przyrodniczo-matematycznym; pozatem wiele doktoratów i docentur.

* * *

W rozpoczynającym się nowym roku myśli i odczucia ludzkie nie na radosną nutę są nastrojone. Jeżeli w początkach ubiegłego

roku świat żywił nieco nadziei na zapanowanie pokoju, to tracił ją w ostatnich jego miesiącach, kiedy międzynarodowa sytuacja stopniowo się zaostrzała. Dzisiaj pokój w całej Europie jest poważnie zagrożony — tragiczne następstwo pogoni narodów za zaspokojeniem egoizmów i chciwości. Nie wiemy, czy zdążamy ku zmierzchowi europejskiej cywilizacji, czy ku świtom ostatecznego uspokojenia; oby Bóg sprawił, by nie zrealizowały się smutne przepowiednie!

Zło naszych czasów głównie na tem polega, że społeczeństwa są pozbawione żywej, czynnej wiary lub ją zatracają z winy przeważnie oziębłych i trwożliwych. Człowiek bez Boga jest najnędzniejszem ze stworzeń, społeczeństwo zaś bez Boga zdąża nieuchronnie ku rozprzężeniu i nieuchronnej zagładzie; takie społeczeństwo jest uosobieniem Zła i Nicości we wszelkich przejawach.

Z katolickiego punktu widzenia sytuacja jest pozornie lepsza; dlatego pozornie, że w tajemnicy i wśród ciemności organizuje się i rozwija działalność bezwyznaniowców i wywrotowych organizacyj; tworzą się jaczejki tem bardziej niebezpieczne, im lepiej są ukryte, bo usypiają czujność chrześcijańskich społeczeństw.

Nie pozwalajmy się jednak opanować pesymizmowi. Bóg jest z nami! Do nas należy głoszenie prawdy Bożej i rozsiewanie Bożego światła.

Stolica Apostolska nigdy nie była tak duchowo i moralnie silna, jak obecnie; nawet najbardziej wrogie objawionej religji narody zdają sobie sprawę z konieczności liczenia na Watykan. Zwiększyły się liczbowo ambasady i nuncjatury. „Nowi“ ludzie rozważają wielkie, społeczne encykliki papieży i pragną, by zostały poznane i przez tych, co kierują losami narodów, i przez tych, co zgorzkniali i rozczarowani do panujących stosunków wierzą w odrodzenie społeczeństw, kiedy zostaną zniszczone obecne ich podstawy.

Wspaniała, zbawcza rola w stosunku do współczesnego społeczeństwa przypada w udziale przedewszystkiem tym, którzy posiadają depozyt duchowej i społecznej doktryny Kościoła.

Trzeba wszystko odnowić w Chrystusie, powrócić do Jego wskazań, wysunąć na czoło zbiorowego życia zbyt długo lekceważone zasady chrześcijańskie. Należy lepiej niż kiedykolwiek zrozumieć znaczenie i konieczność Akcji Katolickiej.

Ks. J. Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. nr. 13 z 25 listop. 1935 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

I. Sześć Konstytucyj Apostolskich, wszystkie z datą 28 stycznia 1935 r. odnoszą się do zmian terytorjalnych na ziemiach misyjnych. Są to bądź erekcje nowych prefektur apostolskich, bądź zamiana tychże na wikarjaty apostolskie, co świadczy o stałym rozwoju misyj katolickich.

II. Z dwóch Listów Apostolskich podnoszących do godności bazylik mniejszych dwa kościoły, pierwszy, z 14-go czerwca 1935 r. dotyczy kościoły św. Jana Chrzciciela w Toruniu, diec. chełmińskiej. Oto tekst dokumentu, z pominięciem klauzul końcowych:

„Na wieczną rzeczy pamiątkę. — W granicach diecezji Chełmińskiej, w słynnem mieście, zwanem obecnie Toruń istnieje wielka świątynia, z trzech naw złożona, wybudowania w stylu gotyckim już w wieku trzynastym i poświęcona Bogu pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Znakomity ten zabytek, odznacza się zarówno dziełami sztuki, jak i pamiątkami historycznemi i jest najlepszym świadkiem niezłomnej wiary katolickiej narodu polskiego; w tej bowiem świątyni, którą stale dzierżyli katolicy, udaremniając niecne usiłowania heretyków, biskupi chełmińscy, którzy tu przez wiele lat sprawowali swe czynności święte jako w katedrze, usilnie, ochoczo i z wielką czujnością pracowali nad zbawieniem dusz i wiele przyczynili się do wzmocnienia wiary katolickiej, przekazanej przez przodków. W tejże świątyni przechowywana jest przepiękna statua Najśw. Marji Panny, trzymającej na ręku Dziecię Jezus, wyrzeźbiona w 15 wieku i otoczona przez wiernych wielką czcią i pobożnością. Pozatem wymieniona świątynia szczyci się wielu cennemi relikwjami, jak i bogatym a obfitym sprzętem, powiększającym w odpowiedni sposób godność i majestat nabożeństw. Mając to na uwadze, gdy obecny biskup chełmiński w imieniu kleru toruńskiego, całego miasta i ludu prosił Nas usilnie, abyśmy zechcieli przesławną tę świątynię podnieść do godności Bazyliki Mniejszej, uważamy że z całą chęcią i gotowością należy zadośćuczynić tym pragnieniom. Wobec tego, porozumiawszy się z ukochanym

synem naszym Kardynałem Świętego Rzymskiego Kościoła Prefektem Świętej Kongregacji Obrzędów, powagą Naszą Apostolską, listem niniejszym, kościół św. Jana Chrzciciela w mieście Toruniu diec. chełmińskiej zaszczycamy tytułem i godnością Bazyliki Mniejszej z przywilejami i prawami godności tej przysługującemi".

III. Listy 1) z dn. 27 maja 1935 r. Do J. Em Ks. Kardynała Von Roey, Arcybiskupa Mechlińskiego, z okazji stuletniej rocznicy wznowienia Uniwersytetu Lowańskiego i 25 lecia rektoratu na tymże Uniwersytecie biskupa Paulina Ladeuze.

Uniwersytet Lowański, założony przez Marcina V w 1427 r., po rewolucji francuskiej zmuszony był przerwać swe czynności i dopiero w r. 1834 wznowiony w Mechlinie, w następnym roku otwarty został napowrót w Lowanjum. Nawiązując do odwiecznej tradycji Kościoła, którego chlubą jest ustawiczne popieranie prawdziwej wiedzy i nauki oraz dążenie do dania wierze podstaw wynikających z połączenia zasad objawienia ze zdobyczami rozumu ludzkiego, Ojciec Św. podnosi zasługi na tem polu Uniwersytetu Lowańskiego: „Kto potrafi słowami wyrazić albo myślą objąć, jak wiele światła prawdy, jak wiele zdobyczy wiedzy przyniósł ostatni wiek istnienia tego Ateneum? Olbrzymia jest liczba obywateli sławnych zarówno życiem nieskazitelnem jak i nauką, piastujących najwyższe nawet godności w różnych dziedzinach życia państwowego, których niegdyś kształcił i wychowywał Uniwersytet Lowański. A nietylko ojczyźnie zwykł dostarczać katolicki ten Uniwersytet kwitnący zastęp najuczeńszych ludzi, lecz potrafił po całym świecie rozsiać i rozprzestrzenić szeroko i daleko ożywcze swe działanie, czy to przez głosicieli wiary w odległych nawet krajach misyjnych, czy przez uczniów różnych narodowości, czy przez wydane dzieła naukowe. W obecnym też czasie, jak wiedzą uczeni, owa kuźnia nauk i sztuk, z łatwością trzymająca pierwsze miejsce wśród innych belgijskich akademij, tak doborem licznych studentów, jak i doświadczeniem profesorów oraz postępem nauk, zażywa wszędzie wybitnej i zasłużonej sławy." Stąd też Ojciec Św., sam wielki miłośnik nauki i wykształcenia, bierze żywy udział w jubileuszu Uniwersytetu, składa szczere życzenia dostojnemu Rektorowi, którego zasługi, zwłaszcza w związku z przejściami Uniwersytetu podczas wojny w r. 1914 zjednały mu tytuł drugiego odnowiciela Uniwersytetu Lowańskiego, oraz błogosławi przyszłemu rozwojowi wybitnej placówki naukowej. 2) List z 9

czerwca 1935 r. do J. Em. Ks. Kardynała A. Hlonda z nominacją na Legata papieskiego na Kongres Eucharystyczny Jugosławji w Lubljanie.

Św. Kongregacja Obrzędów.

1) W sprawie beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożej Marji Bertilly Boscardin († 20 października 1922 r.) dekret wszczęcia procesu. 22. V. 1935 r.

2) W sprawie beat. i kanon. Sł. B. Joachimy de Vedruna, wdowy De Mas († 28 sierpnia 1854 r.) dekret o heroiźmie cnót 16. VI. 1935 r.

Św. Penitencjarja Apostolska.

(Urząd Odpustów).

Dekret z 2 października 1935 r. o odpustach, przywiązanych do praktyki nawiedzenia „7 ołtarzy". Dekret dotyczy w pierwszym rzędzie 7 ołtarzy Bazyliki Watykańskiej. Kościoły, które posiadają Indult apostolski na 7 ołtarzy „ad instar", zyskują obecnie dla wiernych, nawiedzających te ołtarze, następujące odpusty: 1) cząstkowy pięciu lat za nawiedzenie poszczególnego ołtarza z odmówieniem jakiejkolwiek modlitwy na cześć tytularnego świętego ołtarza, 2) cząstkowy siedmiu lat za takież nawiedzenie w dniu święta danego świętego (ewent. danej tajemnicy Wiary), 3) odpust zupełny za nawiedzenie wszystkich siedmiu ołtarzy jednego dnia w podany sposób, pod zwykłemi warunkami i w myśl kan. 923. Kod. Pr. Kan.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje

Mianowani zostali: „Camerieri Segreti Sopprannumerari di S.S."

6 grudnia 1934 r. Ks. Prałat Jan Mauersberger (Warszawa).
„ Ks. Prał. Czesław Wojtyniak (Poznań).
„ Ks. Prał. Jan Pajkert (Sandomierz).
13 grudnia 1934 r. Ks. Prał. Antoni Matejkiewicz (Lwów łać.)

13 grudnia 1934 r. Ks. Prał. Stanisław Sinkowski (Przemyśl łać).

„ Ks. Prał. Jan Humpola (Kraków).

„ Ks. Prał. Kazimierz Suchcicki (Płock).

RECENZJE

Ks. Dr. Szczepan Sobalkowski. Nauczanie wychowawcze (Studja Homiletyczne i Duszpasterskie, 3), Kielce, 1935, 64.

Przedmiotem nowej pracy Ks. Dra Sobalkowskiego jest zagadnienie wychowawczej roli kazań stanowych; jej główną tendencją jest podnieść wpływ kazań na życie chrześcijańskie. Temat, jasno i gruntownie określony, rozwija Autor w kilku rozdziałach, w których omawia kolejno rolę wychowawczą kaznodziejstwa, kazania do mężczyzn i niewiast, kazania do młodzieży i dzieci, wreszcie kazania dla słuchaczy miejskich i wiejskich zamykają systematycznie opracowaną całość.

W omawianiu kazań do mężczyzn i niewiast, słusznie uzasadnia Autor ich psychologiczną potrzebę, podkreślając ważność tematów, dotyczących małżeństwa i rodziny. Wiele miejsca zajmują kazania do młodzieży męskiej i żeńskiej, wśród której specjalne miejsce zajmuje młodzież akademicka. Teorja kazań do dzieci oparta jest na wnikliwej analizie psychiki dziecka. Wreszcie kwestja kaznodziejstwa miejskiego i wiejskiego w ogólnych ramach obejmuje dwa główne środowiska słuchaczów.

Książka Ks. Dra Sobalkowskiego napisana z gruntowną znajomością rzeczy, dokładnie uwzględniająca wskazówki Stolicy Apostolskiej, odnoszące się do homiletyki i pedagogiki, może przynieść bardzo cenną pomoc każdemu kaznodziei.

Ks. W. Rosłan.

Ks. dr. Tadeusz Jachimowski. „Bądź wola Twoja" (Warszawa 1935. Księgarnia I. Szczepkowskiego. Cena 2 zł.).

Autor, znany już zaszczytnie w Polsce mówca i kaznodzieja, wygłosił w 1933 r. w archikatedrze św. Jana w Warszawie, a w roku następnym w zmienionej nieco szacie przed mikrofonem Polskiego Radja, cykl kazań pasyjnych. Cykl ten pod powyższym tytułem wyszedł niedawno w druku. Autor pragnął ukazać swym słuchaczom Boskiego naszego Zbawiciela „w blaskach i dostojeństwie cierpienia, kroczącego przez życie ludzkości w cierniowej koronie boleści i smutku, obarczonego krzyżem zła i grzechu, atoli potężniejszego nad mękę i śmierć, bo zwycięskiego przez moc swego ducha". Tytuły poszczególnych kazań: Smutki Chrystusowe, Opuszczenie Chrystusowe, Skazanie i banicja Chry-

stusowa, Łzy Chrystusowe, Cierpienie Chrystusowe, Śmierć Chrystusowa.

Naszej literaturze kaznodziejskiej przybyła praca wartościowa, napisana pięknym językiem, zawierająca wiele głębokich myśli, pełna poezji. Wobec zbliżającego się postu będzie stanowiła cenny materjał dla kaznodziejów, poszukujących nowego, świeżego ujęcia na tle czterech ewangelij ostatnich chwil ziemskiego życia Zbawiciela świata, zakończonych śmiercią na kalwaryjskiej górze.

Strona zewnętrzna bez zarzutu.

J.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Uroczystość nałożenia biretu kardynalskiego JEm. Ks. Kardynałowi Fr. Marmaggiemu. W dn. 4 b. m. na Zamku królewskim w Warszawie odbyła się niezwykle podniosła ceremonja wręczenia przez P. Prezydenta Rzeczpospolitej biretu kardynalskiego JEm. Ks. Kardynałowi Marmaggiemu, Pronuncjuszowi Apostolskiemu. W uroczystości wzięli udział IIEminencje Księża Kardynałowie Kakowski i Hlond, IIEE. Księża Arcybiskupi Ropp i Gall oraz Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina, członkowie Kapituły Metropolitalnej, prałaci i szambelanowie papiescy, Korpus dyplomatyczny i Kawalerowie Maltańscy.

Rząd reprezentował p. premjer Zyndram-Kościałkowski oraz pp. ministrowie Raczkiewicz, Świętosławski, Beck, Butkiewicz, Poniatowski oraz podsekretarze stanu, armję zaś generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz Śmigły. Pozatem byli obecni prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes N. I. K. P. Krzemiński oraz prezes N. T. A. Hełczyński i inni.

Pojazd Pronuncjusza Apostolskiego z gmachu nuncjatury do Zamku eskortował szwadron szwoleżerów. Po przybyciu na Zamek Księdza Pronuncjusza honory wojskowe oddała kompanja przyboczna p. Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem szef protokułu hr. Romer wprowadził Ks. Kardynała Marmaggiego wraz ze świtą do sali zamkowej, przyległej do kaplicy, gdzie w obecności Pana Prezydenta Ablegat Apostolski, ks. prałat Pacini wygłosił przemówienie w języku łacińskim, charakteryzujące owocną działalność i zasługi wobec Kościoła Księdza Pronuncjusza. Następnie Ks. Pronuncjusz poprzedzany przez swą świtę udał się do kaplicy zamkowej. Po przybyciu i powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rozpoczęła się Msza św., którą w asyście księży prałatów Kępińskiego i Humpoli celebrował Ks. Biskup Polowy. Pienia liturgiczne podczas nabożeństwa wy-

konał chór seminarjum duchownego.

Po Mszy św. Ablegat Apostolski odczytał breve Ojca św., mianujące Ks. Nuncjusza Marmaggiego członkiem św. Kolegjum Kardynalskiego, poczem doręczył Panu Prezydentowi biret purpurowy. Następnie Ks. Pronuncjusz, zeszedłszy ze swego wzniesienia, zbliżył się do podjum, gdzie ustawiony był fotel Pana Prezydenta, który Dostojnemu Nominatowi włożył własnoręcznie biret na głowę. Po tej ceremonji udali się wszyscy do sali audjencjonalnej, gdzie JEm. Ks. Pronuncjusz Apostolski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział P. Prezydent Rzeczypospolitej, podkreślając zasługi dla Polski i więzy, jakie łączą Reprezentanta Stolicy Apostolskiej z naszym krajem, wyrażając swoją żywą radość z powodu wysokiego zaszczytu, którego dostąpił Ks. Pronuncjusz.

Po przemówieniach Ks. Kardynał Marmaggi przedstawił Panu Prezydentowi swoją świtę, poczem obszedł wszystkich obecnych, dziękując za udział w uroczystości.

Po skończonej ceremonji Pan Prezydent podejmował Księży Kardynałów oraz pp. ministrów śniadaniem.

Nominacja Biskupa Sufragana dla Kielc. Ojciec św. Pius XI raczył wyznaczyć dla JE. Ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego biskupa-sufragana w osobie ks. kanonika Franciszka Sonika, proboszcza parafji św. Wojciecha w Kielcach. Ks. Sonik został mianowany tytularnym biskupem Margo.

JE. Ks. Biskup-nominat urodził się w r. 1885. Po ukończeniu gimnazjum i seminarjum duchownego wyższe studja odbył w Akademji Duchownej w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1910. W pracy kapłańskiej dał się poznać jako wybitny pedagog, duszpasterz i pracownik na polu społecznem. W r. 1930 ks. Sonik zostaje proboszczem parafji św. Wojciecha i dziekanem kieleckim. W uznaniu zasług JE. Ks. Biskup Łosiński mianował ks. Sonika kanonikiem kapituły katedralnej.

Obrady Komisji Episkopatu dla spraw Akcji Katolickiej. Dn. 29 grudnia odbyły się w Katowicach w pałacu JE. Ks. Biskupa Adamskiego obrady Komisji Episkopatu dla spraw Akcji Katolickiej pod przewodnictwem JEm. Ks. Prymasa Hlonda. W obradach wzięli udział JEm. Ks. Kardynał Prymas, Ich Ekscelencje Ks. Biskup Adamski, Ks. Biskup Bromboszcz, Ks. Biskup Bukraba, Ks. Biskup Dymek, Ks. Biskup Gawlina, Ks. Biskup Kocyłowski, Ks. Biskup Kubina, Ks. Biskup Wetmański oraz dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, ks. prał. Bross Po skończonych obradach księża Biskupi zwiedzili budującą się katedrę oraz wykończony pałac Kurji Diecezjalnej.

Komisja Prawna Episkopatu Polski. — W pałacu arcybiskupim w Warszawie odbyło się dn. 3 bm. posiedzenie Komisji Prawnej Episkopatu Polski pod

przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego. Na porządku obrad były prace przygotowawcze do synodu ogólnokrajowego w Polsce.

Obrady Księży Biskupów metropolji warszawskiej — Dnia 12 zm. w pałacu arcybiskupim w Warszawie pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego odbyły się obrady IIEE. Księży Biskupów metropolji warszawskiej. Obrady dotyczyły spraw szkolnych i innych.

Z MISYJ.

Postępy Kościoła katolickiego w r. 1935. — Gdy spojrzymy u schyłku roku bieżącego na bieg wypadków światowych, możemy stwierdzić, że Kościół św. z jednej strony przechodził zaostrzoną walkę (Meksyk, Bolszewja, Niemcy i t. d.), a z drugiej doznawał nowych triumfów. Pomimo jednak prześladowań w ogólnej sumie postępy działalności Kościoła są zdumiewające. Dostrzegamy stały rozwój tej przedziwnej instytucji założonej przez Boga-Człowieka i utrzymywanej pomocą nadprzyrodzoną. Podajemy tu niektóre przykłady postępu katolicyzmu w świecie:

W Anglji Kościół katolicki stale się rozwija: rocznie przybywa około 12.000 konwertytów. W Szkocji przed 160 laty jeszcze liczba katolików wynosiła zaledwie 70.000 — obecnie wzrosła do 612.000. Księży kato lickich Szkocja liczy 730 i kościołów 463. W Walji w diecezji Nevport-Menevia ilość świątyń w ciągu ostatnich 8 lat wzrosła z 62 do 77 — a ilość kleru wzrosła w dwójnasób.

We Francji w jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie a liczba ich ma być wkrótce powiększona do 100. Prezydent Republiki Lebrun wydatnie popiera cele katolickie, nie żałując wysiłków moralnych i materjalnych. Życie organizacyjne wśród katolików francuskich potężnieje: generał de Castelnau, jeden z najwybitniejszych przywódców Francji katolickiej, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików francuskich liczącej około 2.000.000 członków.

W Holandji 39 procent ogółu dzieci uczęszcza do szkół katolickich. Prasa katolicka holenderska a zwłaszcza słynne pismo „Maasbode“ zyskuje coraz liczniejsze rzesze czytelników i uznanie nawet wśród protestantów.

W Hiszpanji choć dotąd skrajna lewica wyraźnie zwalcza Kościół, jednak w parlamencie największą grupę stanowią katolicy.

W Jugosławji zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską.

W Czechosłowacji stosunki z Watykanem uległy znacznej poprawie i zawarto „modus vivendi“.

W Kanadzie w rządzie 6 członków rady ministrów — to katolicy. Na ogólną liczbę ludności 10.376.786 katolików liczono ostatnio 4.285.388.

W Australji daje się zauważyć powolny ale stały rozwój Kościoła. Po ostatnim kongresie eucharystycznym w Melbourne intensywność życia katolickiego znacznie wzrosła.

W Stanach Zjednoczonych organizacja katolicka „Rycerzy Kolumba" rozpoczęła w roku bieżącym „Mobilizację Akcji Katolickiej", zdobywając w ciągu 6 tygodni 35.000 nowych członków. W czasie kongresu Eucharystycznego w Cleveland olbrzymie tłumy złożone przeważnie z mężczyzn (ok. 150.000) brały udział w oddaniu czci Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie.

W Afryce jedno tylko zgromadzenie zakonne „Ojców Białych" w ciągu roku ochrzciło 144.906 dzieci i dorosłych czyli o 36.760 osób więcej niż w roku poprzednim. Ponadto 457.507 katechumenów przygotowuje się do chrztu.

W Japonji ludność katolicka wzrosła do 103.000. Ponadto w prowincjach japońskich (Korea, Formoza i in.) znajduje się obecnie ok. 150.000 katolików.

W Indjach ludność katolicka wynosi obecnie ok. 3.395.000. Pięćdziesiąt lat temu liczba katolików była o połowę mniejsza (1.660.000).

W Chinach obecnie znajduje się 2.702.468 katolików czyli o 78.903 więcej niż rok temu. Hierachja katolicka liczy tam 89 biskupów, w tem 14 miejscowego pochodzenia. Księży — Chińczyków 1647 na ogólną liczbę kapłanów 4.014.

Nowe państwo Manchukuo liczy 145.848 katolików a 49.908 przygotowuje się do chrztu.

RÓŻNE

Watykan i Włochy. — Życzenia noworoczne Polski dla Ojca św. — W zastępstwie nieobecnego w Rzymie ambasadora Rzeczypospolitej przy Stolicy Świętej, chargé d'affaires ambasady, radca Stanisław Janikowski złożył Ojcu św. oficjalnie życzenia noworoczne, które Pius XI przyjął b. serdecznie, dłuższy czas życzliwie i przyjaźnie rozmawiając z przedstawicielem Polski.

Polska. — Uroczysta inauguracja Domu Wydawnictw Ks. Ks. Jezuitów w Warszawie. — W dniu 11 z. m. odbyło się poświęcenie nowowzniesionego domu wydawniczego ks. ks. Jezuitów w stolicy, przy ul. Rakowieckiej. Uroczystość ta nabrała specjalnego znaczenia, gdyż uświetnił ją swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

Pozatem zaszczycili ją swoją obecnością J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, który dokonał poświęcenia gmachu, J. Em. ks. Nuncjusz Apostolski Fr. Marmaggi, IIEE. ks. arcybiskup E. Ropp, ks. ks. biskupi Szlagowski i Gawlina, p. premjer Zyndram Kościałkowski, pp. wiceministrowie gen. Głuchowski, Chyliński i ks. Żongołłowicz, wojewoda Jaroszewicz, wice-prezydent Ołpiński, dyr. Potocki, przedstawiciele kapituły metropolitalnej, prasy stołecznej, przełożeni domów zakonnych i inni goście.

Po poświęceniu kaplicy uczestnicy uroczystości na czele z Panem Prezydentem przeszli do wielkiej sali, będącej czytelnią domową, a po krótkim cerclu gospodarze Domu, ks. prowincjał Stanisław Sopuch T. J. i ks. superjor Jan Rostworowski T. J. zaprosili gości do refektarza zakonnego, gdzie odbyło się śniadanie.

Doniosłość znaczenia prasy katolickiej. — Z okazji 18-go zjazdu katolików W o g e z ó w w Epinal biskup strasburski ks. Charles Rouch takie wygłosił zdanie o znaczeniu prasy katolickiej:

„Prasa jest jeszcze bardziej nieodzowną niż szkoła, ona bowiem urabia opinję publiczną i jest szkołą dla dorosłych. Jeśli u nas w Alzacji nikt nic nie może począć przeciw nam katolikom, to dlatego, że posiadamy liczne dzienniki katolickie, których nakład sięga 40, 50 i 60 tysięcy egzemplarzy. Wszystko natomiast można poczynać przeciw katolikom z pozostałej Francji, ponieważ nie mają oni swej prasy. Gdy zestarzeję się i nie wiele już będę miał sił, resztę ich zużyję, by objechać całą Francję i wszędzie głosić tę oczywistą prawdę".

Masonerja a młodzież. — W ostatnich dniach odwiedzili szereg lóż masońskich w Polsce w związku z obradami masonerji polskiej dwaj wybitni członkowie masonerji francuskiej, dygnitarze najwyższych stopni Wielkiego Wschodu w Paryżu pp. senator de Monzie i p. Gaston Martin, bardzo czynny członek Wielkiego Wschodu i autor cenionego przez masonów dzieła o historji wolnomularstwa.

Loże polskie, do których należy, jak to już nieraz podawaliśmy, szereg naszych urzędników państwowych, przeważnie podlegają Wielkiemu Wschodowi paryskiemu, organizacji bardzo żywo zajmującej się sprawami politycznemi. Pan Gaston Martin często występował na zebraniach Wielkiego Wschodu paryskiego jako tłumacz dążeń masońskich. W przemowie swojej na walnem zgromadzeniu Wielkiego Wschodu paryskiego w roku 1926 z ubolewaniem zaznaczył, że ruch religijny we Francji postępuje naprzód oraz żalił się, **że z pod wpływów masońskich uchyla się wyraźnie młodzież.** Przytaczamy kilka zdań z ciekawej jego przemowy:

„Nawet w naszym kraju (t. j. we Francji) spostrzegamy usiłowania odrodzenia religijnego. I tu spotykamy nauczanie powszechne nieco prostackie, doskonałe dla mas i filozofję neotomizmu, zdobywającą subtelno-

ścią i tajemnicami swojemi duchy rozczarowane. Zaczynamy znowu spostrzegać czar starych kościołów ... Religja, byłoby naiwnem temu przeczyć, zdobyła sobie u nas znowu poważne miejsce, pozwalające jej na kroki, którychby nie ryzykowała przed 20 laty. Tłumy, którym przywrócono znajomość ewangelij potrzebują nauczycieli, których im dostarczono. Powstała cała filozofja, której twórcy nie wahają się wracać do pojęć, które zdawałoby się zarzucono 700 lat temu.

Pan Jacques Maritain, specjalista scholastyczny, staje przed światem jako zwycięzca wszystkich racjonalistycznych kierunków filozofji, a prąd religijny naszych czasów jest dość silny, aby subtelne i pedantyczne jego wywody otoczyć nimbem genjalności...

Od czasów wojny dzieci przyzwyczaiły się bawić w żołnierzy a namiętności militarne, wojskowe, rozszerzyły się w kraju staraniem harcerzy, pielgrzymek, zjazdów czarnych i błękitnych oddziałów młodzieży patrjotycznej. Rozmaite te ugrupowania gromadzą w 6 miesiącach więcej młodzieży, aniżeli my w 10 lat. Młodzież nas nie zna, a jutro, jeśli pozwolimy wyśliznąć się z naszych rąk wyrastającemu pokoleniu, skończymy śmiercią na pustych polach. Czy już nie jesteśmy zdolni do prowadzenia świata?"

Takiem smutnem westchnieniem p. Gaston Martin swoje kończy wywody. Nie można odmówić słuszności, jeśli chodzi o fakt zniechęcenia się większości młodzieży we Francji do skompromitowanej silnie masonerji. Ciasna dyktatura masonerji, filozofja jej przyziemna, brak wyższych ideałów, pogoń za posadami i tłustemi synekurami nie stanowi żadnej atrakcji dla młodzieży.

Obrady międzynarodowej komisji do walki z bezbożnictwem. — W Genewie odbyło się piąte posiedzenie członków międzynarodowej komisji „Pro Deo". Jak wiadomo komisja ta, w skład której wchodzą wybitni przedstawiciele trzech wyznań chrześcijańskich: rzymsko katolickiego Kościoła, Cerkwi prawosławnej i protestantyzmu, istnieje od paru lat. Pierwsze posiedzenie Komisji miało miejsce w Lozannie.

Na tegorocznym zjeździe obradowano na temat niebezpieczeństwa, grożącego chrystjanizmowi ze strony bezbożnictwa i komunizmu. Aż nadto wyrazem tego niebezpieczeństwa, zagrażającego światu zalewem przez hasła wrogie nauce Chrystusa, był ostatni kongres bezbożników w Moskwie, oraz prześladowania katolików w Meksyku. Na podstawie przedstawionych raportów z różnych krajów stwierdzono, iż w ciągu ostatnich miesięcy międzynarodowa akcja bezbożnicza poczyniła bardzo znaczne postępy, w pierwszym rzędzie w tych krajach które wskutek posunięć politycznych lub też przenikających wpływów zbliżyły się z Sowietami (jak np. Francja i Czechosłowacja). Baczną uwagę zwrócili członkowie Komisji „Pro Deo" na coraz bardziej się zaznaczającą przyjaźń i zbliżenie pomiędzy bezbożnikami

a t. zw. „Front Commun“ we Francji. Wobec tak usilnej agitacji i propagandy wrogów chrystjanizmu postanowiono dołożyć wszelkich starań celem kontrakcji i skonsolidowania działalności wszystkich chrześcijan bez różnicy na ich wyznanie, zwłaszcza zaś bronić przed zgubnemi wpływami chrześcijańską młodzież, której należy zaszczepiać umiłowanie swej religji i pragnienie apostolstwa.

Wzmożona agitacja komunistyczna na całym świecie. — Ze wszystkich stron świata coraz to nadchodzą wiadomości o agitacji komunistycznej, prasa wszystkich niemal krajów podaje notatki i artykuły, świadczące o tem, że wrogowie chrystjanizmu coraz bardziej rozszerzają sieć swych wpływów. M. in. także i w Afryce agitują wysłannicy Kominternu. Od dłuższego już czasu w miasteczkach i wioskach Północnej Rodezji władze kolonjalne zwracają baczną uwagę na działalność nieznanych ludzi, rozsyłających i rozdających w wielkich ilościach ulotki i broszury, nawołujące do powstania przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy, wykpiwające religję i obrzędy chrześcijańskie i t. p. Od wsi do wsi murzyńskiej wędrują prowokatorzy i mówcy, głoszący nowe doktryny i grożący ludności w razie sprzeciwu najokropniejszemi karami i zemstą. Wywrotne hasła, szerzone przez tych agitatorów, propagujące bunt przeciwko panowaniu „białych najeźdźców“ oraz wolną miłość, nieskrępowaną żadnemi więzami moralności, małżeństwa i t. d. niestety znajdują wśród młodszego pokolenia murzyńskiego chętnych słuchaczy.

NOTATKI BIBLJOGRAFICZNE.

Ks. Dr. Józef Ries. Ewangelje niedzielne, objaśnione i opracowane we formie homilij z dołączeniem szeregu szkiców. Przekład z oryg. niem., przez XX. T. J. Dwa tomy str. 508 i 476. Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów, br. 10.00 opr. 14.00.

Przyswojenie polskiemu językowi znakomitego dzieła ks. Riesa odda bardzo cenną przysługę naszym kaznodziejom. Każda ewangelja niedzielna na rok cały obrobiona jest w taki sposób, że na początku mamy bardzo obszerne i dokładne wyjaśnienie tekstu z oceną możliwości homiletycznych, jakie on przedstawia, potem różne projekty kaznodziejskich opracowań, wreszcie jedną lub dwie gotowe homilje na podane tematy. Cała rzecz oparta na wybornie wyzyskanej literaturze patrystycznej i egzegetycznej, od dawnych aż do najnowszych autorów. Zwłaszcza objaśnienia tekstu są pierwszorzędne. Sumienność, rozwaga, poszanowanie, dla słowa Bożego, wyzyskanie każdego szczegółu czynią z tych objaśnień, prawdziwe arcydzieło homiletycznego wykładu. Każdy kaznodzieja, który

z tą książką bliżej się zapozna, znajdzie w niej obfite źródło wskazówek do wzbogacenia i urozmaicenia niedzielnych kazań.

René Bazin. Papież Pius X, przekład z orygin. franc. przez St. Honesti. str. 224 Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów. br. 1. 80 opr. 3. 30.

W y b i t n y pisarz katolicki francuski włożył w ten życiorys, obok wielkiego talentu, gorące umiłowanie tej wielkiej postaci, jaka z początkiem niniejszego wieku zajaśniała na stolicy Piotrowej. Bez żadnego panegiryzmu, owszem z ujmującą prostotą, kreśli autor, dzieje tego żywotu, który od malutkich, najskromniejszych początków wznosi się stopniowo aż na szczyty, jedynie dzięki swym talentom, a przedewszystkiem swej cnocie, która dochodzi wyraźnie do tych wyżyn, jakie Kościół zwykł wieńczyć koroną uroczystej beatyfikacji czy kanonizacji. Przedewszystkiem zaś uwydatnia P. Bazin tę prześliczną ozdobę duszy wielkiego papieża, jaką była ciepła, przeczysta, promienna miłość, udzielająca się wszędzie całemu otoczeniu, miłość która i dziś pociąga do jego trumny rzesze pobożnych. K s i ą ż k ę tę przeczytają wszyscy z wielką pociechą i zbudowaniem, ale przedewszystkiem kandydaci do stanu duchownego. Rozbudzi ona jeszcze gorętsze i ogólniejsze pragnienie, by Papież częstej Komunji świętej znalazł się wnet na ołtarzach.

O. Raoul Plus T. J. W obliczu małżeństwa. Przekład z oryginału franc. przez M. M. str. 195. Kraków, Wydawn. Ks. Jezuitów. br. 1. — opr. 2.20.

Znany autor całego szeregu pobożnych d z i e ł e k, poczęści przełożonych już na polski język, traktuje w tej książeczce ważny temat t. j. pouczenie potrzebne dla narzeczonych lub wogóle dojrzałej młodzieży o naturze małżeństwa, o prawach i obowiązkach małżonków, o sposobie, w jaki przepędzać należy czas narzeczeństwa. Rzecz praktyczna i bardzo pożyteczna, a traktowana tak dyskretnie, że choć daje wszystkie potrzebne wskazówki, ani razu nie schodzi na drastyczne tory.

X. Dr. Padacz. Obowiązki Kapłańskie w ustawodawstwie synodalnem w Polsce odrodzonej wyd. II.

Życie kapłańskie — to wielki i uciążliwy, niekiedy ponad wszelką miarę, obowiązek. Kapłan, żyjąc na ziemi musi wciąż pamiątać, że „obcowanie jego jest w niebiesiech“. Jak często jednak, przy zetknięciu się ze światem i jego sprawami, spotyka na swej drodze okazje, które go odwodzą od wypełnienia obowiązku.

Stąd też, nigdy nie będzie za dużo pism i książek przypominających kapłanowi konkretnie, w zastosowaniu codziennem to, co stanowi być może jego najwyższy trud i zmaganie, ale jednocześnie jest dlań siłą i drogowskazem wiodącym przez obowiązek do Celu.

Takie myśli nasunęło mi dziełko X. Dr. Wł. Padacza p. t. O Obowiązkach K a p ł a ń s k i c h. Szanowny Autor wło-

żył w nie bardzo dużo rzetelnej pracy, sumiennie i całkowicie wyczerpując dość skomplikowany temat. Książka ta jest napisana przejrzyście, z umiejętnym rozłożeniem materjału, co było sztuką nielada, zważywszy na wielką ilość przepisów i praw dotyczących tej samej materji a omawianych przez tak różnorodne prawodastwa.

To, niezmiernie pożyteczne dziełko, powinno się znaleźć na biurku każdego kapłana.

Sądzę, że pisząc je miał autor na myśli słowa Apostoła: „Plinuj samego siebie i nauki i trwaj w nich. Bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz i tych, którzy cię słuchają". Niech zatem praca X. Dr. Padacza spełnia zaszczytną misję: Pilnowania i nauki....

X. St. Tw.

WALKA O DUSZE LUDZKIE — ks. dr. J. Młynarczyk. Rozważania i myśli z przykładami dla ludu polskiego. W chwili obecnej, kiedy wśród gwałtownego tempa życia człowiek zmaterjalizowany często zapomina o prawdach podstawowych, lekceważy wartość swej duszy nieśmiertelnej i łaski nadprzyrodzonej, a materjalistyczny światopogląd zdobywa sobie masy ludu, książka ta przypomni wszystkim cel i piękno życia. Wskaże mu cel życia — szczęście wieczne i jedyną drogę doń wiodącą t. j. Kościół katolicki, któremu Chrystus pozostawił odpowiednie środki konieczne do zbawienia. Pozatem, jako praca uświadamiająca, umocni wiernych w wierze przeciw działającym dziś licznym sektom i bezbożnikom. Liczne przykłady i ilustracje (22) czynią książkę tę interesującą. Str. 138, cena 45 gr.

Ks. Jan Lenz T. J. Wycieczka w przestworza. Opowiadania o świecie słońc i gwiazd, oparta na najnowszych badaniach naukowych. Polskie wydanie opracował Ks. J. Mokrzycki T. J. str. 316, 15 ilustracyj w tekscie na kred. papierze i jedna mapka nieba. Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów, br. 3.20 opr. 4.80.

Popularne a jeknak naukowo dokładne wyjaśnienie dziwów gwiaździstego wszechświata. Rzecz niezmiernie zajmująca ustawicznie kierująca umysł i serce ku Bogu. Książka ta będzie bardzo miłą lekturą dla starszej młodzieży, ale przyda się i dorosłym, którzy mogą z niej zaczerpnąć dużo wiadomości, przeważnie nieznanych lub niedokładnie znanych. Niniejsza praca wypełnia lukę w naszej literaturze bardzo dotkliwą i może stanąć godnie obok podobnych dziełek w literaturach obcych.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej" — Warszawa-Praga, ul. J. Sierakowskiego 6